

DZIŚ W NUMERZE:

★
Tydzień na świecie — str. 2
W szkole husarzy XX wie-
ku — str. 3
Tygodniowy dodatek
„Świat i Ludzie“ nr 14
(113)

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Rok IV. Nr 91 (815) Białystok, 17-18-19 kwietnia 1954 r. A Cena 20 gr.

ROBOTNICZY I CHŁOPI BIAŁOSTOCKI REALIZUJĄ WSKAZANIA II ZJAZDU PARTII

Nowymi osiągnięciami w pracy powitajmy święto 1 Maja

Pracownicy spółdzielni wytwórczych i handlu uspołecz-
nionego postanawiają usprawnić zaopatrzenie ludności

W dalszym ciągu na apel za-
łóg 6 przodujących zakładów
przemysłowych w kraju oraz na
apel załóg Białostockiej Fabry-
ki Pluszu, Kombinatu Zambrow-
skiego, Cegielni w Kozowszczy-
nie, POM w Elku, PGR Łęgówek,
spółdzielców z Chraboli i groma-
dy Bierwicha, ludzie pracy woje-
wództwa białostockiego podej-
mują zobowiązania produkcyjne
na cześć Święta 1 Maja.

DO 19 MAJA WYKONAJĄ ZADANIA 5 LAT SZESZCIELATKI

We wszystkich oddziałach pro-
dukcyjnych Warsztatów Drogo-
wych PKP w Starosielcach, na
wszystkich stanowiskach robo-
czych trwa podwojona w Cynie

1-Majowym pracą. Ambicją za-
łogi jest wykonać do 19 maja
zadania 5 lat Planu 6-letniego.
Taki bowiem zobowiązanie pod-
jęli pracownicy oddziału me-
chanicznego a za ich przykła-
dem wszyscy robotnicy warszta-
tów.

Zeby zagwarantować wykona-
nie zobowiązania, załoga posta-
nowiła podnieść wydajność pra-
cy. Tak np. Brygada młodzie-
żowa oddziału mechanicznego
tow. Abramowskiego już pod-
niosła wydajność pracy o 7
proc. w stosunku do osiągnię-
tej w I kwartale.

Pomni wskazań II Zjazdu, ro-
botnicy starosieleccy zobowią-
zali się obniżyć w Cynie 1-Ma-

jowym koszty własne. M. in.
pracownicy oddziału mostów wy-
konają do 20 bm. konstrukcję
mostową z materiałów wtór-
nych i zastępczych. (rk)

KONCZĄ REALIZACJĘ ZOBOWIĄZANIA

Mimo trudnych warunków at-
mosferycznych, na wsi białostoc-
kiej prace wiosenne przebiegają
pomyślnie. W zrozumieniu swych
zadań w tegorocznej kampanii
wiosennej nie szczędzą wysił-
ków w udzielaniu pomocy chłop-
stwu pracującemu traktorysty
POM. Np. brygada traktorowa
Tadeusza Radzewicza z POM w
Oleku, zaorala już w spółdziel-
ni produkcyjnej Mazury 13 hek-
tarów i zasiała 10 hektarów
ziemi. W pracy wyróżniają się
traktorysty Pulwin i Gryczanow-
ski.

H. JANKOWSKI
POM Oleko

Jak nas powiadają nasi
przedstawiciele powiatowi i ko-
respondenci, apel gromady
Bierwicha odbił się głośnie
wśród chłopstwa pracują-
cego wsi białostockiej. W zo-
bowiązaniach swych chłopcy pra-
cujący postanawiają wzmo-
cić pracę na roli i ulepszyć ją po-

przez stosowanie przodujących
metod.

„Doceniając postawione nam
przez II Zjazd PZPR zadania w
dziedzinie podniesienia produk-
cji rolnej i hodowlanej — czyta-
my w uchwale gromady Kiers-
nowo — na cześć święta ludzi
pracy 1 Maja, zobowiązujemy
się siew zjazdowy wykonać w 8
dni siewem siewnikami ziarno se-
lekcyjne, oczyszczone i zapra-
wione”.

Na tym jednak nie kończy
się zobowiązanie gromady Kiers-
nowo. Gromada postanowiła
zlikwidować 3 hektary odłogów,
zorganizować zespół do konkur-
su hodowlanego, zespół samo-
kształcenia rolniczego, zagospo-
darować 5 hektarów łąk, osu-
szyć istniejące przy wsi bagno-
sko oraz wyremontować drogi
dojazdowe do pól. (ll)

NA USŁUGI LUDZI PRACY

Związek Branżowy Spółdzielni
Wytwórczych w Białymstoku zo-
bowiązali się uruchomić w wo-
jewództwie w II kwartale 30 no-
wych punktów usługowych. Wiek-
szość tych punktów usługowych,
ze względu na potrzeby chłop-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Nowomianowany ambasador ZSRR przybył 16 bm. do Warszawy

WARSZAWA (PAP). — W
dniu 16 bm. przybył do War-
szawy nowomianowany ambasa-
dor nadzwyczajny i pełnomoc-
ny Związku Socjalistycznych Re-
publik Radzieckich w Polsce,
Nikołaj Michajłow, witany na
dworcu przez dyrektora proto-
kołu dyplomatycznego MSZ
Edwarda Bartoła oraz człon-
ków Ambasady ZSRR z charge

d'affaires Jewgenim Babarinem
na czele.

Ambasadora N. Michajłowa
witali również sekretarz Komite-
tu Centralnego Polskiej Zjed-
noczonej Partii Robotniczej
Franciszek Mazur i kierownik
Wydziału Zagranicznego KC
PZPR Władysław Góralski, a
także szefowie szeregu przed-
stawicielstw dyplomatycznych,
akredytowanych w Polsce.

SŁUSZNY KIERUNEK ZOBOWIĄZAŃ

...Bo u nas nie zdarzyło się
jeszcze, żebyśmy podjętych zo-
bowiązań nie wykonali. Tylko,
że teraz nasze zobowiązania
przewyższają te, które miały-
śmy. Nie tylko. Nie tylko
produkcyjne. To są także zo-
bowiązania „bytowe”.

Tow. Józef Zaryń, łuszcza-
r z Fabryki Sklejek w Białymsto-
ku, zdjął z maszyny pachną-
cy, żółty klocek i zaginając
palcem zaczął wyciskać z niego
produkcyjne zobowiązanie.

„A więc te najważniejsze.
W naszych ogródkach działko-
wych zasadziliśmy już część
z planowanych stu drzewek i
krzewów owocowych. Zasadzili-
śmy już wszystkie, tylko po
godzie nie bardzo odpowiednia
do takiej roboty. W najbliż-
szych dniach wybielimy obie
nasze hale produkcyjne. W ja-
snych i czystych pomieszcze-
niach przyjemniej i lepiej się
pracuje. Chociaż i teraz nie
najgorzej nam idzie. Od chwili
li podjęcia zobowiązań na
cześć 1 Maja wydajność załogi
naszego zakładu wzrosła
już o 2 proc.”

Zobowiązania „bytowe”, jak
je nazywają tow. Józef Zaryń,
nie ograniczają się tylko do sa-
denia drzewek i robenia wio-
sennych porządków w zakła-
dzie. W ich skład wchodzi tak-
że zobowiązania natury kultu-
ralnej. A więc jest i poszerze-
nie sceny w zakładowej świe-
tlicy i przygotowywanie no-
wej sztuki, z którą wystąpią
artyści-amatorzy w dniu 1 Ma-
ja i szereg innych.

Brygada młodzieżowa, skła-
dająca się z 5 młodych, weso-
łych dziewcząt, ZMP-ówek,
swoje zobowiązania 1-majowe
realizuje nie tylko w produk-
cji sklejk. Kilka razy w tygod-
niu brygada ta, nazwana żarto-
bliwie przez załogę zakładu
„brygadą hop” ze względu na
coraz lepsze wyniki pracy, w
pełnym składzie przychodzi na
próbę fabrycznego chóru, któ-
ry w tej chwili uczy się no-
wych masowych i rewolucyj-
nych pieśni na akademii 1-ma-
jową.

„To nie sztuka wykonać zo-
bowiązanie tylko przy warszta-
cie. Trzeba także łączyć je z

Towarzysz Nikita Chruszczow
ukończył 60 rok życia



Towarzysz Nikita Sergejewicz Chruszczow kończy dziś
60 lat. Tow. Chruszczow urodził się w rodzinie gór-
niczej i sam pracował w kopalni w Donbasie. Członek
KPZR od roku 1918, aktywny uczestnik wojny domowej,
członek Biura Politycznego KC KPZR od roku 1939, o-
becnym I sekretarzem KC KPZR, tow. Chruszczow jest jed-
nym z najwybitniejszych działaczy państwa radzieckiego
i Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Ludzie
pracy w Polsce składają dziś Jubilatowi — wypróbowa-
nemu Przyjacielowi naszego narodu — serdeczne życzenia
długich lat zdrowia oraz pomyślnej pracy dla dobra naro-
dów radzieckich i dla zwycięstwa sprawy pokoju i postę-
pu na świecie.

Depesza KC PZPR do tow. Chruszczowa

Do
Towarzysza Nikity Sergejewicza CHRUSZCZOWA,
Pierwszego Sekretarza Komitetu Centralnego
Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego

Moskwa
Drogi Towarzyszu Chrusz-
czow!

Z okazji 60 rocznicy Wa-
szych urodzin pragniemy
przesłać Wam, Szanowny i
Drogi Towarzyszu, w imieniu
Komitetu Centralnego naszej
partii — najserdeczniejsze ży-
czenia długich lat życia i dal-
szej owocnej pracy dla dobra
pokoju i wielkiej sprawy ko-
munizmu, której z takim nie-
zachwianym oddaniem służy-
cie od najmłodszych lat Wa-
szej młodości.

Polska klasa robotnicza za-
chowała serdeczne wspomnie-
nia z Waszego pobytu na II
Zjeździe naszej partii, gdy w
Waszej osobie witała przed-

stawiciela i jednego z najwy-
bitniejszych przywódców wiel-
kiej Komunistycznej Partii
Związku Radzieckiego.

Pozwólcie zapewnić Was,
że słowa i myśli, które prze-
kazaliśmy naszemu Zjazdowi
w imieniu Komitetu Cen-
tralnego Komunistycznej Par-
tii Związku Radzieckiego, za-
padły głęboko w nasze serca
i że uczynimy wszystko, by
wypełnić najlepiej wielkie
zadania, jakie postawił przed
nami II Zjazd naszej partii.

Walcząc ramie przy ramie-
niu z sławną Komunistyczną
Partią Związku Radzieckiego
i pod jej ideowym przewodem
o wspólną sprawę będziemy
nieustannie umacniać naszą
braterską współpracę, współ-
ną działalność na rzecz poko-
ju, przeciwko wicherzom
imperialistycznym i niezłom-
ną jedność całego obozu po-
koju i socjalizmu, którego o-
stoją i sztandarem jest wiel-
ki Związek Radziecki —
gwiazda przewodnia całej
ludzkości.

W imieniu Komitetu
Centralnego
Polskiej Zjednoczonej Partii
Robotniczej

BOLESŁAW BIERUT

W CZYNIE 1-MAJOWYM Prototyp polskiego kombajnu zbożowego

WARSZAWA. — 15 bm. za-
łoga Fabryki Maszyn Zniw-
nych im. M. Nowotki w Płoc-
ku zakończyła budowę i mon-
taż prototypu samobieżnego
kombajnu zbożowego, które-
go konstrukcja oparta została
na radzieckiej dokumentacji
technicznej.

W ten sposób załoga FMZ
zrealizowała jedno ze swych
zobowiązań dla uczczenia
1 Maja.

Następny numer
„GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ”
ukaze się w dniu 20 bm.

TYDZIEŃ na świecie

Wielce czcigodny parlament brytyjski był ostatnio terenem zgola niecodziennych wydarzeń. Z ust posłów brytyjskich trudno dających się wyprowadzić z równowagi raz po raz padały słowa: „Hanba!”, „To druga Korea!”.

Cóż tak wzburzyło flegmatycznych Anglików? Wzburzyło ich oświadczenie ministra Edena, który zakomunikował Izbie Gmin, iż w wyniku rozmów z amerykańskim sekretarzem stanu Dullesem uzgodniono, że w razie niepowodzenia konferencji genewskiej rozpatrzone zostanie sprawa zorganizowania agresywnego paktu w Azji południowo-wschodniej, którego członkami byłyby m. in. USA, Anglia i Francja.

Ani w Londynie, ani w Paryżu

Czy oznacza to, że Dulles osiągnął w Londynie to, co było celem jego nagłej podróży na europejski kontynent? Nie. Ani w Londynie, ani w Paryżu amerykański sekretarz stanu nie zdołał przeformować swoich planów. Na czym polegały one? Na tym, by skłonić rząd angielski i francuski do ogłoszenia wspólnego „ostrzeżenia” skierowanego pod adresem Chin i uzgodnić „wspólną akcję” mocarstw zachodnich w Indochinach. Jednym słowem amerykańskiemu rzecznikowi „polityki siły” zależało na tym, by dać światu obraz jednolitego frontu zachodniego, a jednocześnie zmusić rządy Anglii i Francji do podjęcia współpracy z rządem USA krokiem, zmierzającym do stordowania konferencji genewskiej.

Celu swego Dulles nie osiągnął. W wyniku sprzeciwu Anglii i Francji żadne wspólne „ostrzeżenie” nie zostało ogłoszone. Natomiast ogłoszone zostały w Londynie i Paryżu komunikaty, z których treści topionej w powodzi wielu pięknie brzmiących, lecz niewiele mówiących słówek wynika, iż rządy Anglii i Francji uznały za stosowne wstrzymać się z jakimkolwiek krokiem aż do czasu odbycia się konferencji genewskiej. Wbrew nadziejom Waszyngtonu, wizyta Dullesa w Londynie i Paryżu nie przyniosła światu obrazu cementującej się jednolitej koalicji zachodnich, lecz zaostreżających się sprzeczności. Nacisk brytyjskiej a w szczególności francuskiej opinii publicznej jest w chwili obecnej w Anglii i we Francji tak silny, że rządy tych krajów nie mogły przejść nad nim do porządku dziennego.

Silę tego nacisku obrazują wymowne liczne głosy prasy zachodnio-europejskiej. I tak np. zachodnio-niemiecki dziennik „BADISCHE NEUESTE NACHRICHTEN” z goryczą dochodzi do wniosku, że „Europejczyści udzielają obecnie lekcji USA”. „Lekcji tej — pisze adnauerowska gazeta — udziela przed wszystkim Francuzi. Amerykanie nie zapomną jej tak szybko. Mogą oni teraz zrozumieć swą własną niemoc...”

Zarówno prasa zachodnio-niemiecka, jak i francuska czy brytyjska nie kryją, że wizyta Dullesa w Europie ujawniła wzrost sprzeczności między mocarstwami zachodnimi. „Często odnośmy wrażenie — pisze francuski dziennik „COMBAT” — że między naszymi krajami rozwarła się przepaść, która pogłębia się coraz bardziej”. Już cytowany dziennik „Badische Neueste Nachrichten” pisze o „osłabieniu frontu zachodniego panika, histeria i antyamerykanizm”, a wtóruje mu dziennik „DER TAG” pisząc o „poważnych rozbieżnościach” pomiędzy zachodnimi partnerami. Szczególnie mocne sformułowania zawiera artykuł jednego z przywódców Labour Party, Bevana, który na łamach tygodnika „TRIBUNE” stwierdza: „Trzeba powiedzieć Ameryce: idźcie sami!”.

Tylko marionetki

Nie tylko w Europie w sprawach dalekowschodnich Waszyngton napotyka na wciąż rosnące trudności. W samej Azji amerykańskim awanturnikom i ich lisymanowskim oraz czangaiszelowskim agentom powodzi się nie najlepiej. O czymże jak nie o słabości ich pozycji świadczy zrezygnowanie przez kilką lisymanowską ze zwołania na koniec kwietnia „azjatyckiej konferencji antykomunistycznej”. Główną przyczyną odwołania konferencji było, jak pisze francuska agencja prasowa, „niechęćne ustosunkowanie się zaproszonych krajów Azji”. A jak wygląda stosunek krajów azjatyckich do propozycji Dullesa w sprawie zmócenia agresywnego bloku południowo-wschodniej Azji. Bardzo wymowne jest pod tym względem zestawienie opublikowane przez amerykańską agencję prasową „UNITED PRESS”. Wynika z niego, że:

Indonezja dała do zrozumienia USA, że nie przyłączy się do tego bloku.

Burma popiera kurs polityki Indii, utrzymujących dobre stosunki z Chinami Ludowymi.

Indie niejednokrotnie potępiały agresywne plany USA w Azji, a ostatnio premier Nehru, poddając ostrej krytyce amerykańskie próby sabotażowania konferencji genewskiej, wystąpił przeciwko stosowaniu groźb przez USA.

Opinia publiczna zarówno europejska jak i azjatycka jest głęboko oburzona na amerykańskie próby torpedowania zbliżających się rokowań genewskich, a znajduje to swoje odbicie w protestach rozlegających się na całym świecie, w głosach prasy różnych odcieni i w stanowisku wielu polityków, wielu partii politycznych, wielu rządów.

Nieomal na klęczkach

Sprawy europejskie, a ściślej mówiąc sprawa „europejskiej wspólnoty obronnej”, również nie przysparzają laurów amerykańskiej dyplomacji, amerykańskiej „polityce siły”. Jest ona przyczyną rosnących rozdziewików nie tylko pomiędzy USA a partnerami zachodnimi — europejskimi Waszyngtonu, lecz również rozdziewików w łonie partii rządzących w krajach zachodnich — europejskich, a nawet rządów. Klasycznym tego przykładem jest rząd francuski. Jak doniosła prasa wokół „armii europejskiej” doszło w rządzie francuskim do ostrego konfliktu. O tym, do jakich rozmiarów doszedł ów konflikt wymownie świadczy głos dziennika „FRANC-TIREUR”, który pisał, że w czasie burzliwego posiedzenia francuskiego gabinetu, obradującego nad zagadnieniem „europejskiej wspólnoty obronnej”, premier Laniel „nieomal na klęczkach błagał ministrów, by pozostali w rządzie, bo co pomyślił sobie świat o kryzysie gabinetowym we Francji w przededniu konferencji genewskiej”.

Czym są ostatnie wydarzenia w Anglii, we Francji, w krajach Dalekiego Wschodu? Są one fragmentami wielkiej, rozstrzygającej bitwy o pokojową przyszłość świata, o to, by duch rokowań zwyciężył w stosunkach międzynarodowych, o to, by już nigdy w uszach mieszkańców Warszawy, Paryża, Pragi, Kijowa czy Brukseli i Kopenhagi nie brzmiał tupot ss-mańskich butów, o to, by energia atomowa, wodór czy kobalt nie stały się przekleństwem ludzkości, by wszystkie narody świata, małe i duże znalazły pokój.

W tej bitwie — wielkiej bitwie narodów przeciwko ich wrogom — sprawa pokoju zwycięsko toruje sobie drogę.

TADEUSZ GUMOWSKI

UMIŁOWANIE WIELKIEJ SPRAWY, WIELKIE RODZI CZYNY

Męstwo, ofiarność i odwaga którą podziwiał cały świat

W 20 rocznicę ustanowienia tytułu
„Bohatera Związku Radzieckiego”

MOSKWA. — 16 kwietnia br. mija 20 lat od ustanowienia przez CİK (Centralny Komitet Wykonawczy) ZSRR tytułu „Bohatera Związku Radzieckiego”.

Pierwszy tytuł Bohatera Związku Radzieckiego nadano w 1934 r. lotnikom radzieckim, którzy uratowali uczestników wyprawy podbiegunowej, rozbitków z łamacza lodów „Czełuskin”.

W 1939 r. Prezydium Rady Ministrów ZSRR powzięło uchwałę o odznaczeniu bohaterów Związku Radzieckiego medalami „Złotej Gwiazdy” i o

wprowadzeniu tytułu wielokrotnego Bohatera Związku Radzieckiego.

Tytuł Bohatera Związku Radzieckiego nadano za bohaterstwo w bojach w okresie wielkiej wojny narodowej ponad 10 tys. żołnierzom i oficerom Armii Radzieckiej. Prawie 2 tys. bojowników Armii Radzieckiej otrzymało ten tytuł za męstwo i odwagę przy forsowaniu Dniepru w 1943 r.

Głośne są nazwiska takich młodych bohaterów, jak Aleksander Matrosow, Zoja Kosmodemiańska.

Goście francuscy wyrażają uznanie dla naszych osiągnięć

Z pobytu delegacji francuskiej parlamentarzystów,
działaczy politycznych i społecznych w Polsce

WARSZAWA. — W dniu 15 bm. w godzinach rannych bawica w Polsce delegacja francuska parlamentarzystów, działaczy politycznych i społecznych przybyła z Krakowa do Warszawy.

W stolicy członkowie delegacji spotkali się z przedstawicielami polskiego komitetu dla pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego, z członkami polsko-francuskiej grupy parlamentarnej oraz z przedstawicielami świata nauki i kultury.

W czasie spotkania przemawiali ze strony francuskiej: przewodniczący delegacji — dr Robert Monod, profesor wydziału medycznego w Paryżu, komandor Legii Honorowej, Henri Dourel, deputowany z departamentu Côte du Nord (MRP) oraz Jean Geofrey, senator z departamentu Vaucluse (socialista), ze strony polskiej zaś: wicemarszałek Sejmu, przewodniczący Polskiego Komitetu dla pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego — prof. dr Sta-

nisław Kulczyński, rektor SGPIŚ, przewodniczący komisji budżetowej Sejmu — prof. dr Oskar Lange oraz wiceprzewodniczący komisji spraw zagranicznych Sejmu — pos. Osiat Dłuski.

Goście francuscy mówiąc o tradycyjnej przyjaźni francusko-polskiej podkreślali, że jest ona wypróbowana również w wspólnej walce przeciw militarystom i niemieckiemu, którego restrytuowanie w Niemczech zachodnich stanowi niebezpieczeństwo dla sąsiadów Niemiec, dla narodów francuskiego i polskiego. Działacze francuscy wyrazili również uznanie dla osiągnięć uzyskanych przez naród polski w odbudowie i rozbudowie przemysłu oraz na polu kultury, mówiąc z zachwytem o petyzmie jakim otaczane są w Polsce zabytki kultury narodowej. Wyrazili oni przekonanie, że ich pobyt w Polsce przyczyni się do dalszego zacieśnienia przyjaźni między obu narodami, zapewniając, że po powrocie do swej ojczyzny działają będą na rzecz przyjaznych stosunków i zbliżenia między naszymi krajami, na rzecz rozszerzenia stosunków kulturalnych i handlowych.

W godzinach popołudniowych goście francuscy zwiedzili budowę Pałacu Kultury i Nauki im. J. Stalina. Wieczorem francuscy parlamentarzyści, działacze polityczni i społeczni obecni byli na przyjęciu wydanym z okazji ich pobytu w naszym kraju przez Polski Komitet dla pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego.

Z LOSOWANIA W DN. 14 BM

8 PREMII
PO 1000 ZŁ

Wykaz obligacji Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polskich wylosowanych do premiowania w dniu 14 kwietnia 1951 r.

Zł. 1.000. — Nr: 38.952 59.142 79.476 134.134 160.058 220.390 449.314 453.288 51.500. — Nr: 88.811 88.815 105.572 148.528 153.244 175.197 206.359 254.156 265.384 289.831 403.561 515.018 521.847 588.523 614.405 615.137 719.632 810.561 840.564 840.569 854.234 875.170 891.683 986.141 996.536

Ponadto wylosowano 88 premii po 250 zł oraz 611 premii po zł 150.

NIE TYLKO U NAS PADA

Burze śnieżne
we Włoszech

RZYM. — Od kilku dni w Ambruzach szaleją silne burze śnieżne, co w obecnej porze roku zdarza się we Włoszech niezwykle rzadko. Burze te spowodowały znaczny spadek temperatury i mrozy w okolicach Florencji. Przejścia i drogi górskie są całkowicie zasypane przez śniegi. W wielu miejscowościach drzewa owocowe zostały zniszczone przez mrozy.

Sprostowanie

W numerze nr 3(57) „Nowych Drog” stwierdzono następujące omyłki w druku:

Str. 129 wiersz 4 od góry (w tytule) zamiast roślinnej winno być rolniczej.

Str. 158 wiersz 12 od góry zamiast których nam przecież nie brak winno być których nam przecież tak brak.

Str. 198 wiersz 12 od góry zamiast zjazdownie winno być piaskownie.

Str. 280 wiersz 25 od góry zamiast miliony winno być miliardy.

Str. 452 w tabelce tkaniny bawelniane 1938 r. zamiast 287,7 winno być 287,6.

Prosimy czytelników o wprowadzenie odpowiednich poprawek w tekście.

Redakcja „Nowych Drog”

Nowymi osiągnięciami w pracy powitajmy święto 1 Maja

(Ciąg dalszy ze str. 1)

stwa pracującego, zostanie uruchomiona we wsiach.

Ponadto pracownicy Związku Branżowego Spółdzielni Wytwarzających nawigację w Cynie 1-Majowym łączą się z gromadami Łupianka Stara i Łupianka Nowa, gdzie będą udzielali pomocy chłopom pracującym w uprawie sprzętu rolniczego i w rozwoju życia kulturalno-oświatowego. (rk)

BY ZYCZENIA KLIENTA BYŁ W PEŁNI ZASPOKAJANE

W Cynie Zjazdowym nastąpiła poważna poprawa w zapotrzebieniu w towary sklepów biostockiego handlu uspołecznionego. Niemniej, jeszcze tu i ówdzie trafiają się braki. Żeby więc człowiek pracy coraz częściej wychodził ze sklepu zadowolony z nabytego towaru i grzecznego obsłużenia, pracownicy handlu w zobowiązaniach swych na cześć Święta Majowego, postanawiają jeszcze sprawniej zaspokajać życzenia swych klientów. M. in. pracownicy PSS w Łomży zobowiązali się wykonać roczny plan obrotu do 25 grudnia, poprzez uzupełnienie brakujących asortymentów, utrzymanie ciągłości zaopatrzenia sklepów we wszystkich artykułach, uprzejmą, szybką obsługę klienta i zaopatrzenie go w towary dobrej jakości. (rk)

NA MASZCIE—CZARNA KULA I CZARNA FLAGA

Hallo „Sztorm”, hallo „Sztorm”
wzywa was ROD, czy słyszycie?

Kuter „Gdy-58” otrzymał pomoc
w zacieklej walce z żywiołem

GDYNIA. — Na maszcie wysokiej, dominującej nad portem gdynskim wieży obserwatorium Państwowego Instytutu Hydrologicznego i Meteorologicznego wagał się czarna kula i trójkątna czarna flaga — sygnał sztormu północno-wschodniego. Głęboki niż barometryczny ogarniał środkowy Bałtyk. Wiatr przybierał na sile z każdą godziną. Fale szturmują portowe falochrony. Radio Gdynia nadało ostrzeżenie o zbliżającym się sztormie. Kutry i statki rybackie przerywały połowy i zdążyły do portu.

Nie wszystkie kutry i statki zdążyły zwinąć do portu.

„SOS, SOS — wzywamy pomocy, — rozlega się nagle w eterze wołanie kutra „Gdy-58”. Znajdujemy się na ławisku S-T-6-7. Awaria silnika. Sztorm

wymaga się. Oczekujemy pomocy”.

Wołanie o ratunek odbiera ratownicy ośrodek dyspozycyjny (ROD) Polskiego Ratownictwa Okrętowego w Gdyni.

Dziurny dyspozytor Ludwik Kaczmarczyk odbiera meldunek i łączy się drogą radiową ze statkiem ratowniczym „Sztorm”. „Halo „Sztorm”, hallo „Sztorm” — woła was ROD — czy mnie słyszycie? Na ławisku S-T-6-7 kuter „Gdy-58” wzywa pomocy. Kuter przyholować do Helu. Czy mnie słyszycie?”

„Zrozumiełmy — płynie” — odpowiada kapitan statku ratowniczego.

Po kilku godzinach zacieklej walki z żywiołem załoga statku „Sztorm” nadesłała meldunek radiowy o pomyślnym przeprawieniu akcji ratowniczej.

DZIAŁANIA WOJENNE W INDOCHINACH

Jeszcze 800 m dzieli wojska ludowe od kwatery dowództwa Dien Bien Fu

Lotniskowce USA w Zatoce Tonkińskiej

Bien Fu trafia w ręce wojsk ludowych.

GENERAL AMERYKAŃSKI PRZYBYŁ DO SAIGONU

PARYŻ. — Jak donoszą z Saigonu, w dniu 14 bm. przybył tam dowódca amerykańskich sił lotniczych na Dalekim Wschodzie, gen. Earle Partridge.

Wizyta amerykańskiego generała w Saigonie jest komentowana jako dowód, że Stany Zjednoczone pragną rozszerzyć swą ingerencję w wojnę indochińską.

INGERENCJA USA

LONDYN. — Agencja Reutersa donosi z Hanoi, powołując się na źródła miarodajne, że Stany Zjednoczone skierowały do Zatoki Tonkińskiej (u wybrzeży Indochin północnych) dwa lotniskowce.

Amerkańscy imperialiści dostarczają francuskim interwentom w Wietnamie nie tylko broń i samoloty, ale także i lotników, których oficjalnie określają jako „osoby cywilne”. (Z prasy)



„Panowie! Zasła tutaj zasadnicza omyłka! Nie jestem wcale francuskim lotnikiem wojskowym, lecz spokojnym turystą amerykańskim”.

Rys. L. Brodaty

Stefan Wasilewski
kierownik szkoły w Supraślu

Jak mi pomógł Makarenko

Dwa tygodnie przed rozpoczęciem roku szkolnego objąłem kierownictwo Szkoły Podstawowej w Supraślu. Był to rok 1948. Zdziwił mnie mocno sam wygląd szkoły i jej otoczenie. Zdeptane trawniki, wylamane żywopłoty, ganki bez szyb.

Uwagę moją przykuła wysoka liczba dziatwy pozostawionej na drugi rok w tej samej klasie. Postanowiłem zmienić ten stan. Uzbrojony w sformułowane wnioski z doświadczeń Makarenki, zapragnąłem je wypróbować w praktyce w szkole supraśkiej. Dzieci początkowo odnosiły się do mnie z nieufnością.

Objąłem nauczanie języka polskiego w klasie VII. Trzecia lekcja z rzędu — poprawa dyktanda. Wykazałem szereg błędów poczynionych przez uczniów, a niedopuszczalnych już w klasie VII. Między innymi wyraz „przrzeczenie” w większości wypadków został przez uczniów napisany błędnie (ż po y). Na drugi dzień po wejściu do klasy na lekcję zastałem na stole rozłożoną książeczkę harcerską z podkreślonym czerwonym kredką wyrazem „przrzeczenie” — błędnie wydrukowanym. Cała klasa z napiętą uwagą śledziła moje zachowanie się. Spokojnie otworzyłem teczke i wyjąłem słownik ortograficzny. Odszukałem wyraz „przrzeczenie”, podkreśliłem go czerwonym ołówkiem i kolejno ławkami kazałem sprawdzić pisownię tego wyrazu w słowniku. Bez dodatkowych wyjaśnień i komentarzy przeprowadziłem lekcję języka polskiego.

Po lekcji prosiłem 5 chłopców by przyszli w dniu dzisiejszym do szkoły na godzinę 15-tą. Według mojej kikutniowej obserwacji byli to prowodyrzy w łobuzowaniu. Zdziwieni zapytali: „po co mamy przychodzić do szkoły? Odpowiedziałem im bardzo krótko: „Szklić okna”. Szybki przygotowałem i przycięte czekały na wstawienie.

WSPÓLNA TROSKA O SZKOLE

Chłopcy stawili się do szkoły na oznaczoną godzinę. Przystąpiliśmy do pracy. Mieliliśmy oszklwić okna werandy przy wejściu do kancelarii szkolnej. Po trzech godzinach pracy wstawiliśmy około 40 szyb o różnych rozmiarach. Na drugi dzień, z tymi samymi chłopcami oszkliliśmy drugą werandę, najbardziej zniszczoną, stanowiącą wejście do klasy siódmej i dwóch szóstych. Woźny szkoły z niedowierzaniem przyglądał się naszej pracy, a gdy przyszła na niego kolej sprzątnia werandy oświadczył wprost przy chłopcach, że szkoda na szęj dwudniowej pracy. Szybki i tak zostana powybijane. Zwróciłem się do chłopców z zapytaniem, czy tak będzie istotnie. Jeden z nich oświadczył, iż za stan tych szyb bierze na siebie odpowiedzialność. Pozostali chłopcy spoj-

Niedawno minęła 15 rocznica śmierci wielkiego radzieckiego pedagoga Antoniego Makarenki. W związku z tym drukujemy poniżej fragment wyróżnionej II nagrodą na konkursie ogłoszonym przez czasopismo „Nowa Szkoła” pracy Stefana Wasilewskiego, kierownika szkoły w Supraślu.

rzeli po sobie i zdecydowanie powiedzieli: „Niech spróbują”. Uściśnaliśmy chłopcom dłonie.

Minął tydzień i drugi, a szyby były całe. W trzecim tygodniu moi „szklarze” pobili kolegę z klasy VI za wybiecie szybki na werandzie. Musiałem interweniować. Kazałem winowajcy przyjść do szkoły na godzinę 15 i wprawiliem z nim ową szybę.

Z nadejściem wiosny postanowiliśmy szkołę otoczyć kwiatami, zmienić oblicze szkoły na zewnątrz. Do tych prac postanowiłem wciągnąć uczniów klas szóstych. Chłopców podzieliłem na zespoły i przystąpiliśmy do budowy parkanów przy żywopłotach. Skończyło się bezmyślnym łamaniem krzewów przy szkole. Zdjęliśmy starą, zniszczoną dachówkę z trawników, przygotowaliśmy teren pod kwiaty i pod nowe trawniki. Zasadziliśmy przed szkołą „dab pokoju”, ogrodziliśmy go pięknym parkanikiem i umieściliśmy przy nim olejną namalowaną tablicę z tym napisem:

„WALCZYMY RAZEM”

Po pierwszym okresie mieliśmy sporo ocen niedostatecznych. Na 529 uczniów klasyfikowanych — 154 otrzymało po 2 i więcej ocen niedostatecznych. Stan bardzo niepokojący, szczególnie w klasach V, VI, VII.

Zwołaliśmy ogólne zebranie rodzicielskie i konferen-

cje klasowe. W klasach przeprowadziliśmy narady z uczniami. Zadeklarowałem 60 godzin dodatkowych z języka polskiego. Lekcje miały się odbywać w godzinach wieczornych. Niestety, szkoła nie posiadała ani świetlicy, ani światła elektrycznego, chociaż całe miasteczko było zelektryfikowane. Postawiliśmy więc sobie nowe zadanie. Zainstalować światło w szkole, urządzić świetlicę, zorganizować dodatkowe zajęcia wieczorowe.

W przeciągu tygodnia uporaliśmy się z trudnościami, wraz z uczniami zainstalowaliśmy światło, udekorowaliśmy salę i pod koniec listopada nastąpiło uroczyste otwarcie świetlicy.

Wierzyłem, że przez zorganizowanie kółek typu klasowego wygramy walkę o wyniki nauczania, podniesiemy świadomą dyscyplinę.

Rozpoczęło się douczanie w świetlicy szkolnej. Pierwszego wieczoru opracowaliśmy plan zajęć.

W drugiej połowie grudnia, celem powiększenia aktywności kółka teatralne. Dwie koleżanki przystąpiły do opracowania baśni scenicznej Ewy Szelburg-Zarembiny: „Za siedmioma górami”. Praca w szkole weszła na nowe tory. Szkółkowa się stopniowo nowa, dobra tradycja szkolna. Występy artystyczne

dziatwy szkolnej ściągaly do domu ludowego. tłumy mieszkańców naszego miasteczka.

Na konferencji rady pedagogicznej w kwietniu, po przeanalizowaniu wyników nauczania w klasie VII ustaliliśmy, że tylko 4 uczniów wymaga dalszej pracy w celu podniesienia ich wyników nauczania. Klasa stanowiła dość zgrany zespół. Postanowiono dopomóc słabszym kolegom, zorganizowaliśmy samopomoc koleżeńską przy bardzo silnej obsadzie nauczycielskiej.

Po całorocznej pracy szkolnej osiągnęliśmy rezultaty bardzo pozytywne. 100 proc. uczniów ukończyło klasę VII, w pozostałych klasach szkoły, niestety, pozostało na drugi rok 51 uczniów. Ale do sukcesów szkoły zaliczyć mogliśmy również całe szyby w werandach i w oknach szkoły, kwiaty i trawniki przed szkołą, zadrzewione boisko, dość zwarte zespoły uczniów klas VII i dwóch szóstych, zalety aktywności w klasach piątych i szóstych. W naszych warunkach było to dosyć trudne do osiągnięcia.

DROGOWSKAZ W MOJEJ PRACY

W ciągu kilku lat mojej pracy poznałem sporo książek Antoniego Makarenki, przeczytałem sporo prac o genialnym wychowawcy.

„Wychowanie w rodzinie”, „Książka dla rodziców”, „Chorągwie na wieżach”, „Problemy wychowania w szkole radzieckiej”, „Trzy rozprawy o Makarence” — oto nieprzebrana skarbnica nowych wzorów i form wychowania współczesnego.

W pracach Makarenki stałem i wciąż znajduję coraz ciekawsze formy wychowania. Formy te przenosimy na teren naszej szkoły, która w tej chwili ma swoistą tradycję. Wychowanie w zespole ideowo zespóło dziatwę z nami, wytworzyło patriotyczną i twórczą atmosferę w szkole. Wprawdzie nasz kolektyw uczniowski nie zdobył jeszcze własnego stylu pracy, niemniej wierzę, iż zbliżamy się do tego ostatniego etapu.

Prace Antoniego Makarenki, po strasznych przeżyciach wojennych wszczepiły we mnie wiarę w człowieka, wiarę w dziecko.

„Nasze dzieci — to nie bukiety, — to piękny sad jabłoni... Trudno jest, oczywiście, nie zachwycać się takim sadem, trudno nie cieszyć się nim, lecz jeszcze trudniej nie pracować w nim. Proszę, zajmijcie się tą pracą: kopcie, polewajcie, zdejmujcie gasienice, obcinajcie suche gałązki... weźcie w rękę łopaty, nożyce, konewkę, przynieście drabinę. A kiedy w naszym sadzie pojawią się gasienice, weźcie zieleni paryską. Nie bójcie się, pokropcie trochę, nawet jeśli to kwiatom sprawi pewną przykrość. Zresztą dobry ogrodnik nigdy nie dopuści gasienic”.

Insurekcja



Jan Kiliński

Siedemnastego kwietnia o świtaniu, w sam Wielki Czwartek 1794 r., wystrzał z dział obudził obywateli stolicy. Przecierali zaspane oczy i pytali, co by to było? Nie przebrzmiał jeszcze huk działowego wystrzału, gdy rozdzwoniły się ze wszystkich wież dzwony, bijąc gwałtownie na alarm. Dzwoniono u Dominikanów na Freta, i u Paulinów przy Długiej, i z bernardyńskiej dzwonnicy na Krakowskim Przedmieściu. Kiedy rozspani mieszkańcy rzucili się do okien i ujrzeli ciągnące ulicami tłumy, zrozumieli: wszczęła się insurekcja.

Nie dla wszystkich było to niespodzianką. Kiedy cztery dni temu, w Niedzielę Palmową, tłumy ludu zalały wąskie ulice staromiejskie, trzy mając w rękach tradycyjne wielkanocne bazie, czterdziestu cechowych Warszawy i sześćdziesięciu panów oficerów zebrało się przy ulicy Długiej, w domu imię szewca Kilińskiego, postanawiając wszcząć insurekcję. Pośród przytomnych tej naradzie wiódł był można i pana Bogusławskiego, który swoimi kupletami od dawna zachęcał do chwycenia broni, i księdza Meyera, zaufanego Kuźnicy Kołtąjowskiej, który chował pod wyszarzaną sutanną tęgi kordelas, i Konopkę, namawiającego do gwałtownych wystąpień. Nie było wśród zebranych nikogo, kto by oponował szybkiemu przypiecztowaniu kniaży akcesu do krakowskiego — kościuszkowskiego powstania.

Toteż, kiedy niewtajemniczeni obywatelowie wyrzeli przez szpary uchylonych okiennic, zdumieni się mnóstwem ludu zbrojnego w pałasze i palną broń, którą Kiliński kazał wydać z opanowanego już Arsenału. Dwadzieścia tysięcy ludu warszawskiego wspierało zbrojnym ramieniem trzy i pół tysięczny garnizon warszawski, który wystąpił przeciwko dwukrotnie liczniejszej załodze imperialnej. Żołnierzom regularnym pomagała zataczać działa liberia, czyli „żaba magnatów”, która wyszła z pałaców opuszczonych przez targowiczan i przeciwników wszelkiego porządku „pospółstwa”. Podawali kule młodzi czeladnicy, toczyli ostrożnie bezczki z prochem rzemieślnicy przepasani skórzanymi fartuchami, uwijali się właściciele drobnych sklepików i bud, pracownicy warszawskich fabryk czyli manufaktur, chłopcy zamieszkali na krańcach miasta, a wreszcie tzw. ludzie luźni, niezwiązani żadnym obowiązkiem stałej pracy, a żyjący jedynie z dorywczego zarobku.

Młodzi pracownicy, uczniowie i inni bliźni a dalsi adherenci Kuźnicy, znający przebieg walk rewolucyjnych w Paryżu z książek i osobistych relacji, organizowali lud do walki ulicznej. Do ogólnego poruszenia przyłączyli się też wyrobnicy i kramarze żydowscy, rzucając się pod przewodnictwem Calka Abramowicza, smolarza z ulicy Złotej, na armaty ustawione na Lesznie. Nie uchylili

się od walki również drobni mieszczaństwo niemieckie, zamieszkujące gęsto staromiejskie uliczki, oraz emigranci francuscy, spośród których budził powszechny podziw mistrz fechtunku w Korpusie Kadetów, Raquillier, dokazujący cudów podczas ulicznej walki wręcz z carskimi jęgrami.

Nie widział nikt natomiast naogarniętych walk ulicami Warszawy bogatego patrycjatu, ani co zamożniejszych kupców. Obowiązując się nadwyrężenia swoich person i dobytku skryli się wraz z rodzinami do piwnic, a co zapobiegliwi — koczowali w klasztorach krzyżackich całą rodziną i z całym mieniem, wrzuconym pośpiesznie do pękających tobołów. Najdostojniejsi z mieszczan, jak przesiawny Magistrat Warszawski, skryli się w murach zamkowych pod skrzydłami Stanisława Augusta, deliberującego bezustannie, jakby tu cało wybrnąć z tej insurekcyjnej presji.

Rozpoczęta o świtanu przez lud Warszawy i jej wojskową załogę walka objęła wkrótce całe miasto. Nie było ulicy ani placu, przesympy między domami, a nawet szczególnej szerszej posesji, o którą by nie walczone do upadłego z wrogiem. Gęsty trup, szczególnie spośród ludności, zaścilał bruk stołeczny, lała się krew ludu walczącego o wolność i o nowe prawa.

Na opuszczonym przez Magistrat Ratuszu Staromiejskim zebrał się członkowie Rady Cywilnej i Wojskowej, klubisci z Kołtąjowskiej Kuźnicy i delegaci miejskich cechów. Zwołali dozorców ze wszystkich cyrkułów i proklamowali rewolucyjną władzę w stolicy. Pojawili się na mundurach i na ubiorach walczących trójkolorowe kokardy — symbol francuskiej rewolucji. Rozpoczęto przetrząsać mieszkania w poszukiwaniu ukrywających się żołnierzy imperialnych, oraz szpiegów i donosicieli wszechwładnego do niedawna w stolicy carskiego generała, Igelströma. Przetrząsano również pałace w poszukiwaniu targowiczan, a podejrzany przechodniom rewidowano kieszenie w nadziei znaleźć numerowane tabakierki z tektury — rozpoznawczych znaków dla osób, wspólnie pracujących z wrogiem. Jednym z pierwszych przykładów sprawiedliwości ludowej było aresztowanie biskupa Kossakowskiego, jednego z tych zdrajców naczelnych, którego nie zdołały już ukryć mury zamkowe.

Całe miasto napełniał krzyk i tupot nóg zbrojnych obywateli, wiwatujący na cześć odniesionego zwycięstwa. Wśród upojonych triumfem uwijali się Jakobińscy — Tomasz Maruszewski, księży Józef Meyer i Florian Jelski, dyrektor biblioteki Żalskich Onufry Kopczyński, Kazimierz Konopka, cieszący się wielkim mirem wśród ludu, i geometra Gorzkowski, i profesor Bogumił Linde, i generałski brat Ignacy

(Ciąg dalszy na str. 2)

Wiosenne siewy



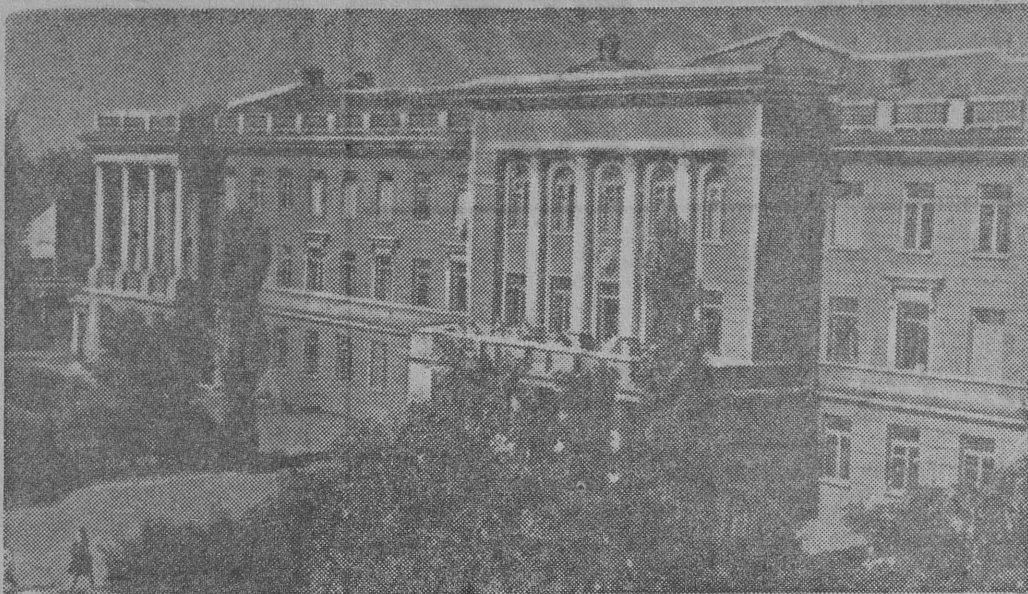
Fot. — CAF

W PORCIE POŁUDNIA

Z bulwaru Nadmorskiego rozpościera się piękny widok na port odeski. Dymią kominy statków, śmigają kutry, dźwigi zwolna przesuwają swe ażurowe wysięgniki, ładując do luków produkcję fabryk odeskich. Statek flagowy „Rosja” przygotowuje się do nawigacji w sezonie wiosenno-letnim. W połwie kwietnia „Rosja” wyruszy w swój pierwszy tegoroczny rejs na linię Krym-Kaukaz.

Wychodzące z portu odeskiego statki prują fale morską i oceanów całego świata. Załogi statków Czarnomorskiej Floty Handlowej — „Lermontow”, „Miczurin”, „Uszakow” — wiozą dla głodującej ludności Indii i dotkniętych klęską powodzi mieszkańców Włoch dary narodu radzieckiego.

W latach powojennych w Odesie nie tylko odbudowano wszystkie zniszczone przez hitlerowców zakłady pracy, ale zbudowano także nowe fabryki — zakłady montażu samochodów, fabrykę obrabiarek im. Kłrowa, fabrykę maszyn poligraficznych. Przemysł maszynowy stanowi obecnie główną gałąź przemysłu Odesy. Odeskie fabry-



Na zdjęciu: Główny gmach Instytutu im. Filatowa.

ki maszyn produkują precyzyjne obrabiarki i obrabiarki automatyczne, samochody-wytwórki, potężne dźwigi samochodowe, żurawie elektryczne dla kopalń, urządzenia chłodnicze, maszyny budowlane, plugi traktorowe itp. Prze-

mysł odeski zaopatruje m. in. Kujbyszewską, Kachowską i Stalingradzką elektrownie wodne w liny stalowe do koparek, spychaczy i zgarniaczy.

W latach powojennych w mieście odbudowano i wybudowano około 700 tys. m kw. powierzchni mieszkalnej, powstało wiele nowych osiedli mieszkaniowych. W różnych dzielnicach Odesy buduje się obecnie wielopiętrowe nowoczesne bloki mieszkalne. Wiele domów włącza się do sieci odeskiej elektrociepłowni.

Odesa jest ważnym ośrodkiem kulturalnym i naukowym. Pracuje tu 20 instytutów naukowych i badawczych, 16 wyższych uczelni, 87 szkół ogólnokształcących, 20 szkół dla młodzieży robotniczej, w których zdobywa ona wykształcenie średnie, nie przerywając pracy zawodowej. 17 szkół przysposobienia zawodowego i szkół rzemieślniczych szkół tysiące chłopów i dziewcząt na wykwalifikowanych robotników.

W Odesie jest 600 bibliotek, 5 teatrów, filharmonia, cyrk, 11 kin, 5 muzeów, dziesiątki Pałaców Kultury i klubów. Obecnie buduje się tu wielkie planetarium.

Na całym świecie słynie Ukraiński Instytut Oftalmiczny, kierowany przez wybitnego uczonego radzieckiego członka Akademii, prof. W. Filatowa. Tutaj przywraca się wzrok setkom ludzi, którzy przybywają nie tylko ze wszystkich zakątków ZSRR, ale i z wielu innych krajów. Daleko poza granicami Związku Radzieckiego znany jest też Wszechzwiązkowy Instytut Selekcji i Genetyki im. prof. Lysenki. W Insty-

tucie tym hoduje się nowe cenne odmiany zbóż i innych upraw rolniczych.

Na przedmieściach Odesy i w miejscowościach podmiejskich czynnych jest 69 sanatoriów i domów wypoczynkowych, z których co roku korzysta około 130 tys. osób. Nad Zatoką Kujalnicką zbudowano największe w ZSRR zakłady kąpieli borowinowych. Wybudowano tu również fabrykę wód mineralnych.

Z każdym rokiem rozbudowuje się i pięknieje Odesa — wielkie miasto portowe na wybrzeżu Morza Czarnego.

F. Krycki

Sylwester Mirys MALARZ BIAŁOSTOCKI XVIII WIEKU

Sylwester Mirys, znakomity malarz, twórca wielu wspaniałych portretów, krajobrazów, postaci mitologicznych i religijnych oraz kurtyny teatru dworskiego Pałacu Branickich. Kim był ten człowiek? Mirys pochodził ze szlacheckiej rodziny szkockiej. Ojciec jego wyemigrował do Francji, gdzie w 1700 r. urodził się syn jego Sylwester. Ukończywszy Akademię paryską ze złotym medalem udał się Mirys do Rzymu, gdzie zabłysnął jego malarski talent. W Rzymie zażywał się z młodym magnatem ks. Jabłonowskim, który go zabrał do Polski. Znajomości z Janem Klemensem Branickim osiadł na jego dworze w Białymstoku, gdzie spędził resztę życia. W czasie pobytu w pałacu Branickich powstało wiele jego dzieł, z których należy wymienić: portret J. K. Branickiego i żony jego Izabeli, które obecnie znajdują się w Tykocinie, w tamtejszym kościele. (Wysokość obrazów ok. 3 m.)

Mirys był też twórcą wielu fresków w Pałacu Branickich oraz olbrzymiej kurtyny teatru dworskiego. Podczas rządów cara Aleksandra I kurtynę połączono na 4 części i sprzedano przez pośredników aż do Anglii. Podczas pobytu w Warszawie Mirys namalował portret Ignacego Krasickiego, znanego bajkopisarza, biskupa warmińskiego. Pomimo, że

malował postacie religijne, zwał się Mirys był postacią oryginalną. Jak pisał Jan Beznul, znany malarz, Mirys zbierał od kucharek w pałacu ścierki, następnie zszywał je i malował, twierdząc, że jest to najlepsze płótno. Utrzymywał kontakty ze znanym malarzem przebywającym w Warszawie, Bacciarellim, który pochlebnie wyrażał się o twórczości Mirysa.

Jako jeden z pierwszych malarzy w Polsce w XVIII wieku, Mirys wprowadził do swych obrazów pogodę, elegancję, pozę, zamiast sztywnych, szablonowych postaci malowanych dotychczas.

Sylwester Mirys zmarł w r. 1790, ale miejsca zgonu do tej pory nie ustalono.

Większą część spuścizny malarza Sylwestra Mirysa zaginęła podczas kampanii 1812 r., gdy wojska rosyjskie wycofywały się z Białegostoku ogalając doszczętnie pałac Branickich. Dużo dzieł Mirysa zaginęło też podczas II wojny światowej, gdy okupanci hitlerowscy wywozili zbiory polskich muzeów. Część fresków pałacu Branickich dzieł Mirysa zostały przywrócone do dawnej postaci, dzięki uścisłym staraniom konserwatorów.

JERZY CYWONIUK

INSUREKCJA

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Zajączek i wielu, wielu innych, usiłując nakłonić lud, aby raz zdobyte władzy nie wypuszczal z rąk.

Stało się jednak inaczej. Kiedy lud i wojsko przeprowadziły zwycięską insurekcję nie szczędząc krwi własnej, życia i mienia, umiarkowane żywioły sprzyjały z takim trudem i poświęceniem zdobyte owoce tej walki. Zgromadzeni na Ratuszu Starej Warszawy starsi z konfraterni kupieckiej opowiadali Radę Cytadeli i Wojskową i rozpoczęli pertraktować z Zamkiem. Jeszcze lud walczył na ulicach z ustępującymi oddziałami imparytury, jeszcze pojedyncze strzały i całe salwy grzmiały wśród murów miasta, kiedy pomiędzy Ratuszem Staromiejskim a Zamkiem poczęli przebiegać tam i z powrotem postawie, gotujący śmierć ludowej insurekcji.

Przywódcy mieszczaństwa warszawskiego z Antonim Kługerem na czele, zastraszeni

perspektywą pozostawienia władzy w rękach Jakobiów i ludu, wysunęli projekt powołania na prezydenta Warszawy Ignacego Zakrzewskiego, dawnego posła w Sejmie Czteroletnim, umiarkowanego w swych przekonaniach politycznych i chwiejnego w postępowaniu. Równocześnie Zamek wysunął kandydaturę generała Mokronowskiego, zagorzałego przeciwnika radykalizmu, na komendanta siły zbrojnej rewolucyjnej Warszawy.

Przy pomocy Zakrzewskiego i Mokronowskiego udało się królowi doprowadzić w dwa dni po wybuchu zwycięskiej insurekcji do powołania szlachecko-burżuazyjnej Rady Zastępczej Tymczasowej Księstwa Mazowieckiego, pełniącej funkcję rządu. Dla upokorzenia ludowładztwa powołano do Rady Kilińskiego, którego omotało nadaniem tytułu szlacheckiego i oficerskimi dystynkcjami. Rada ta miała „wszelkie bezpieczeństwo między obywatelstwem zrobić, w spokojno-

ści, posłuszeństwie i wierności, i dopełnieniu powinności ludu utrzymać”, a „po wsiach posłuszeństwo i powinności dworom winne według swoich zwyczajów odbywać”.

Tak to „lud, który rewolucję tak sławną uczynił, jest z najwęższą pogardą traktowany, podatki zaś na Warszawę włożone zdają się być tak przesadzone, jak gdyby chcieli ten lud karać za jego bohaterstwo” — pisał do Kościuski Moszyński.

W ten sposób sto sześćdziesiąt lat temu zmarnowano okazję utrzymania w rękach ludu zdobytej przez niego władzy. I trzeba było półtora wieku ku ciężkim doświadczeniom, aby lud nauczył się lud polski, że z raz zdobytej władzy nie wolno zrezygnować, aby można było w pełni korzystać z owoców odniesionego zwycięstwa; tak kłogo — o jakim marzył Jakobiński polscy i walczący pod ich przewodem w 1794 r. lud bohaterskiej stolicy.

A. Czerniński

Z przeszłości Białostockiej

Chłopi białostoccy w powstaniu styczniowym⁽³⁾

Michał Murawiew jako naczelnik kraju zachodniego rozpoczął swe krwawe rządy od wydania w dniu 2 czerwca 1863 r. specjalnej odezwy do chłopów, w której starał się dyskredytować i zohydzić powstańców w oczach chłopstwa.

„Nie jesteście już obowiązani — czytamy m. in. w tej odezwie — do żadnych powinności wobec waszych dawnych dziedziców; jesteście od nich zupełnie niezależni i jeżeli teraz jeszcze niektórzy dziedzice pochodzenia polskiego, korzystając z obecnych zamieszek w kraju, zmuszają was do odprawiania pańszczyzny, to jest to nadużycie, któremu zapobiegać polecamo najsurowiej naczelnikom wojennym”.

Murawiewowi chodziło przede wszystkim o pozyskanie chłopów i skierowanie ich przeciw powstańcom, a przynajmniej powstrzymanie ich od udziału w powstaniu. Nie przyniosło to jednak carskim satrapom spodziewanych rezultatów. Chłopi nie ufali zapewnieniom Murawiewa i jego wysłanników, gdyż rozumieli, że „pan z panem w końcu się dogada”, a wtedy wszystko „na chłopie się skrupi”.

O nieufności i wrogości chłopów do władz carskich najlepiej świadczą następujące fakty. Rząd carski polecił chłopom zorganizować tzw. strażę wiejskie, które miały obowiązek natychmiast powiadamiać carskie władze lub wojsko o ukazaniu się w okolicy oddziału powstańczego. W tym celu polecono w każdej wsi układać na wzgórkach stopy lucyfu, z chrustu, które miały zapalać w razie ukazania się powstańców i tym sposobem zawiadomić o tym fakcie carskie oddziały wojskowe. Chłopi zwykle lojalnie zapalali stopy,

ale dopiero wówczas, gdy po powstańcach śladów już nie było. A gdy do wsi, zwabione sygnałem, przybywało wojsko carskie, chłopci udzielali błędnych informacji o kierunku, w jakim rzekomo poszli powstańcy. Żandarmeria carska starała się przekupować chłopów, by mieć wśród nich swoich konfidentów, ale to też nie udawało się — niemożliwym było zwerbowanie spośród chłopów szpicla czy prowokatora.

Wówczas gdy zawładły wszystkie sposoby wygranania walki z powstańcami rękami chłopów, rozpoczęły się represje. Z polecenia Murawiewa pacyfikowano wsie, w których podejrzewano chłopów o sprzyjanie powstańcom. Ludność pacyfikowanych wsi wywożono do Białegostoku i administracyjnie skazywano na zesłanie na Syberię, zabudowania palono, a siedziska zaorywano.

Szczególnym bestialstwem w akcji pacyfikacyjnej odznaczał się bielski naczelnik wojenny pułkownik Borejsza, który skatował i wysiedlił m. in. mieszkańców wsi Łukowice i Pruszanek, za to, że wsi te „były gniazdem przebywania młodziaków, że o bytności tychże, a szczególnie w dniu 19 września o przyjeździe nie zawiadomili, że dawali żywność, odzienie i spełniali polecenia powstańców”.

Podobny los spotkał wieś Jaworówkę w gm. Obarniki (pow. Białystok). W powiecie białostockim naczelnikiem wojennym był pułkownik N. M. Cerge von Manteuffel. Otrzymał on w dniu 17 sierpnia 1863 r. od samego Murawiewa lakoniczną depeszę następującej treści: „Po otrzymaniu niniejszego wsi Jaworówkę, leżącą o 12 wiorst od Białegostoku — spalić. Miejsce gdzie ona leżała

zarość, a mieszkańców przewieźć do Białegostoku, aż do dalszego o nich rozporządzenia”.

W nocy z 19 na 20 sierpnia Jaworówkę otoczyły oddziały carskie. O świcie zeganono wszystkich mieszkańców na plac za wsią, a po sprawie dzeniu, czy kto nie pozostał w którymś domu, kozały podpalili wieś z czterech rogów. Wśród płaczu i lamentów wędrowali chłopcy z Jaworówki do Białegostoku. Drugiej części polecenia — zarość siedziska Jaworówki — płk. Manteuffel nie zdołał wykonać. Zaalarmowany pogłoską, że do wsi zbliża się oddział powstańców z puszcz kryszyńskiej, szybko wycofał się do Białegostoku prowadząc za sobą aresztowanych. Mieszkańcy spalonej Jaworówki zostali skazani na osiedlenie na Syberii nad granicą Turkiestanu. Niektórzy z nich powrócili po kilkunastu latach, większość nigdy już nie zobaczyła stron rodzinnych.

Choć Murawiew oficjalnie stwierdził w dniu 6 listopada 1863 r. że powstanie zostało całkowicie zlikwidowane, walki powstańcze trwały nadal. Na skutek załamania się powstania znikła bezpośrednia groźba szerokiego połączenia się chłopstwa z powstańcami i władze carskie zrzucały maskę. Rozpoczęły się represje, zmuszono chłopów siłą do podporządkowania się układowi carskiemu. Pacyfikacje i przymusowa sprzedaż inwentarzu chłopskich stały się nagminne, lecz spora część chłopów mimo to trwała w nieposłuszeństwie odmawiając płacenia czynszów i podatków.

Mimo bohaterskiego oporu powstanie upadło. Carskie więzienia na długo zostały zapelnione uczestnikami powstania. Jeszcze w maju 1865 r. w więzieniu białostockim siedziało za udział w

powstaniu 111 osób, w tym 6 księży, 1 oficer, 8 urzędników, 11 szlachciców, 35 mieszczan, 24 chłopów, 4 żydów i 2 obcokrajowców. Najpóźniej upadło powstanie w guberni łomżyńskiej i augustowskiej, gdzie oddziały powstańcze działały do końca 1864 r.

Choć oddziały powstańcze nie były zbyt liczebne i słabo uzbrojone, mimo to około półtora roku walczyły z potężną, dobrze uzbrojoną armią carską. Było to możliwe jedynie dzięki poparciu, jakiego powstańcom udzielały masy ludowe, dzięki temu, że wśród sporej części chłopstwa powstańcy znaleźli sojuszników. Ale powstanie musiało upaść, gdyż wskutek destrukcyjnej roboty „Białych” powstanie styczniowe nie zamieniło się w wojnę ludową, a bez czynnego udziału w walce całego chłopstwa, którego wskutek przeciwdziałania obywateli i wielkiej burżuazji nie dało się w masie zmobilizować, nie mogło doprowadzić do zwycięstwa.

Mimo jednak swych braków i błędów oraz licznych niekonsekwencji powstanie styczniowe 1863 roku odegrało postępową rolę, gdyż położyło kres przeważającym dotychczas na ziemiach polskich stosunkom feudalnym. Dzięki ofiarności, poświęceniu i bohaterstwu mas powstańczych i ich przywódców, przede wszystkim z szeregów lewicy „Czerwonych”, dzięki wyraźnemu powiązaniu postępowych i rewolucyjnych kierunków w Europie, a przede wszystkim w Rosji z walką wyzwolenia ludu polskiego, powstanie styczniowe stanowi jedną z najpiękniejszych kart w historii naszych walk narodowo-wyzwoleniczych.

Od 1864 r. upowszechniają się na ziemiach polskich stosunki kapitalistyczne stwarzające dogodne warunki dla rozwoju przemysłu i klasy robotniczej, klasy — która stała się grabieżem kapitalizmu i budowniczym niepodległej ludowej Polski, budowniczym ustroju bez wyzysku człowieka przez człowieka.

Henryk Orzełski

K
S
I
A
Z
K
I

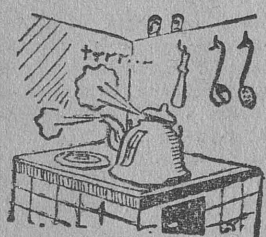
Nakładem Państwowego Wydawnictwa „Iskry” ukazało się ostatnio szereg nowości, a w szczególności popularnych powieści takich jak: „Mały Bizion” Arkadego Fiedlera, „Zabłąkane ptaki” i „Pokład Joanny” Gustawa Morcinka, „Kolchida” Konstantego Paustowskiego, „Człowiek w dżungli” A. Morozowa oraz „Szerszeń” L. E. Voynicha.

„Szerszeń” — książka o nieugiętym, plemiennym bohaterze, który walczy o przetrwanie i ostatecznie zwycięża. Jest to wyrażenie nie słabego zainteresowania i wielkiej popularności, jaką cieszy się ta powieść wśród naszych młodych czytelników.

Nowości wydawnicze „Iskry” reprezentowane są przez poemat Tadeusza Kułaka pt. „Żołnierze”, którego akcja rozgrywa się w ostatnim okresie zwycięskiej ofensywy Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego oraz zbiór wierszy młodego greckiego pisarza Aleksisa Parnisa pt. „List z Grecji”.

Ilustrowany
PROGRAM
RADIOWY

Na wstępie: utwór Walentego Pietruszki „Cichy poranek”



Muzyka z płyt.



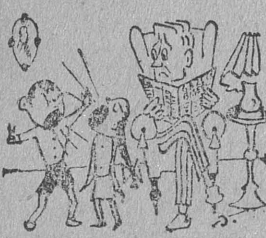
Orkiestra dęta.



Trio.



Mandoliny.



Muzyka na dobra noc

AMERYKAŃSCY
„OBROŃCY KULTURY”

Nad wsiami Saltfleet, położoną w malowniczej okolicy hrabstwa Lincolnshire zapada noc. Mieszkańcy udają się na spoczynek. Tylko w starej tawernie jest jeszcze kilku farmerów. Nie chce im się opuszczać tego przytulnego kąciaka, gdzie wszystko tchnie podaniem i legendami przeszłości. Chętnie przesadywa tu wielkie po-

ta angielski, Alfred Tenyson.

Naraz ciszę nocną przerwał warok samolotów odrzutowych.

— Znowu ci przekleci jankesi przylecieli z Francji — powiedział stary farmer, wyjmując fajkę z ust i energicznie spływając. — Kiedy to się wreszcie skończy?

Nie zdążył jeszcze wy-

gdy rozległ się silny huk.

Fala powietrza wybiła w tawernie szyby. Zgasło światło. Ranni odłamkami szkła farmerzy wykoszcyli z tawerny. We wsi palily się domy, szopy, kapliczka. Kobiety, tuląc w objęciach płaczące dzieci, uciekały do lasu.

Od wybuchu zrzuconej z samolotu bomby uciekła nie tylko wieś Saltfleet. W pobliżu, w Mabelthorpe, zapalił się dom, w którym przez długi czas mieszkał Tenyson. Dom ten jest uważany w Anglii za relikwie narodowe. Też nocą na dzwonnicy prastarej katedry w Lincoln, której dzwon Anglii nazywają z czułością „Wielkim Tomem Lincolńskim”, pojawiła się złowieszcza ryś...

Cóż to? Czy epizod ostatejnej wojny, czy też wytwór fantazji?

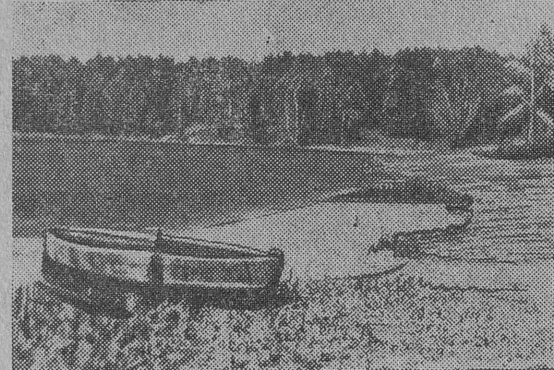
Nie, jest to rzeczywistość... To jeden z przejawów „sojusznictwa” stosunków między USA i Anglią.

W odległości 2 km od wsi Saltfleet znajduje się poligon oddany obecnie do dyspozycji amerykańskiego lotnictwa wojkowego. Amerykańskie bombowce odrzutowe, które mają swe bazy w Anglii i na południu Francji, systematycznie ćwiczą się na tym poligonie w zrzucaaniu bomb. Widocznie „omyłkowo” część tych bomb spada na pobliskie osiedla.

Te przejawy „przyjaźni” ze strony USA wywołały w Anglii zdecydowany protest. Sprawę poruszono w parlamencie. Kiedy poseł konserwatysta Langford-Halt zażądał od ministra rolnictwa odpowiedzi na pytanie, co zrobiono, aby wynagrodzić szkody mieszkańcom Lincolnshire, odpowiedziano mu, że ministerstwo poszuka innych terenów, na których można byłoby urządzić poligon dla Amerykanów. A poszkodowani otrzymają praw dopodobnie jakąś rekompensatę.

W sprawie zniszczonych pomników kultury nie padło w parlamencie ani jedno słowo... („Sowietskaja kultura”)

Szlakiem Michała Kajki



W pierwszej połowie maja Okręgowy Zarząd PTT-K w Białymstoku organizuje kolarski rajd „Szlakiem pojezierzy mazurskiego Michała Kajki”. W rajdzie o długości 36 km weźmie udział około 50 turystów. Trasa rajdu prowadzi z Elku do Klus, Skomacka Wielkiego i z powrotem do Elku pięknymi drogami wśród lasów i pięknych jezior mazurskich. Zgłoszenia do rajdu już dziś przyjmuje Oddz. Pow. PTT-K w Elku. Na zdjęciu: Jedno z jezior na trasie rajdu.

Fot. — Dubowski

POMNIKI PRZYRODY
sprzed
milionów lat

Góra św. Anny w powiecie strzeleckim (410 m nad poziomem morza) zwana „Perłą turystyczną Śląska Opolskiego”, obfituje w szereg ciekawych pomników przyrody. Jak twierdzą uczeni, wiele z tych pomników powstało bardzo dawno, w epoce geologicznej, kiedy to przed milionami lat szumiały tam fale morskie. Ślady tzw. epoki miocenowej uwidocznione są na obrzeżach szczytu wapiennej, wysokości 40 m, utworzonej przez szkielety wapiennej istoty żyjącej, które w ciągu milionów lat osadziły się na dnie morza. Niemniej podziw wśród turystów wzbudza olbrzymie rozmiarów stożek bazaltowy, wycyniony przez milionami lat przez ognistopłynną masę bazaltu. W bocznych ścianach stożka znajdują się grotty o charakterystycznych pięciokątnych spękaniach bazaltowych.

Ślady wczesnohistorycznej
osady słowiańskiej

Podczas robienia wykopów pod fundamenty nowopowstającej w śródmieściu Koszalińskiej dzielnicy natrafiono na resztki kamiennych fundamentów wspartych na drewnianych palach — pochodzących z okresu wczesnohistorycznego, a będących prawd-

podobnie pozostałością po dawnej osadzie słowiańskiej, która istniała tu ongiś. Znalezione tu również skórzane obuwie średniowieczne, tzw. ciżmy, oraz rękawicę skórzaną o jednym palcu, na której zachowały się jeszcze resztki barwnika niebieskiego.

Międzyplanetarne
ZAGADKI

Podróż z Moskwy do Almaty pociągami trwa 5 dob. Jak długo będzie trwała podróż, jeśli szybkość pociągu zwiększyć o 0,82 procent? A jeśli ją o tyle zmniejszyć?

W pierwszym wypadku przejazd będzie trwał 4 doby 23 godz., w drugim zaś — 5 dob i godzinę.

Podróż z Ziemi na Księżyc po torze półośferycznym trwa mniej więcej tyle, ile przejazd z Moskwy do Almaty — 5 dob i 5 minut. Jak zmieni się czas podróży, jeśli szybkość lotu statku międzyplanetarnego zwiększymy o 0,82 proc.? I jeśli o tyle ją zmniejszymy?

W pierwszym wypadku czas trwania lotu będzie wynosił 2 doby, 2 godziny, 39 minut, to jest zmniejszy się prawie o 58 procent.

W drugim wypadku zaś statek doleci jedynie do pół drogi i wróci na Ziemię.

MIĘDZYPLANETARNE
„NIEPORZĄDKI”

Era podróży kosmicznych... Ślady statków międzyplanetarnych przecinają we wszystkich stronach gwiazdne przestrzenie. Jedne lecą na Marsa,

inne na Merkury, jeszcze inne zdążają na Saturna i Wenus.

W odróżnieniu od środków transportu ziemskiego, które poruszają się z jednakową szybkością, jedne z międzyplanetarnych statków nie lecą na Marsa i Saturna nie równomiernie tracą swoją szybkość, a inne lecą coraz szybciej. Dlaczego?

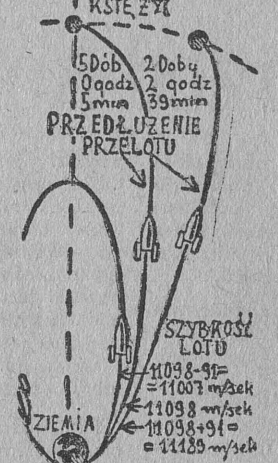
Statki międzyplanetarne, które lecą do wewnętrznych planet, Wenus i Merkury, permanentnie zbliżają się do Słońca i z tego powodu ich szybkość stale wzrasta. I na odwrót, statki lecące na zewnętrzne planety oddalają się od Słońca, na skutek tego ich szybkość, podobnie jak szybkość zrzuconego w górę kamienia, maleje.

Lecz to przyspieszenie lotu i spadek szybkości przebiegają nierównomiernie. Działanie siły przyciągania Słońca zależy od odległości dzielącej statek od Słońca.

Na przykład na orbicie Marsa Słońce przyciąga statek międzyplanetarny z siłą 2,3 raza mniejszą niż na orbicie Ziemi.

PARADOKS
DROGI POWROTNEJ

Na Ziemię zawsze możemy



wrócić tą samą drogą, którą odbyliśmy poprzednio. Inaczej ta rzecz wygląda w teorii lotów międzyplanetarnych. Wylatując z Ziemi, czy też wracając na nią z przestrzeni międzyplanetarnych, statki zawsze będą lecieć w jednym kierunku z zachodu na wschód.

Tylko w tym wypadku można będzie celowo wykorzystywać wielką szybkość lotu własnego statku.

(„Technika. Młodzież”) Tłum. z jęz. ros. J. L.

Dlaczego p. Perretti
interesuje się chemią

Laboratoria chemiczne, podległe Państwowej Radzie Morskiej, otrzymały niedawno od jednego z radnych, p. Perretti następujące polecenie: wynaleźć uniwersalny środek, za pomocą którego łatwo można byłoby zmywać farby z kamienia, drewna i cegły.

Czym wywołane zostało nagłe zainteresowanie chemią strony pana Perretti? Chodzi o to, że policjantom paryskim nie starcza czasu ani siły na niszczenie hałs w obronie pokój i niezawisłość narodowej Francji, przeciwnie „armii europejskiej”, hałs wywołanych przez patriotów francuskich na ulicach miasta. Mimo usilnych starań policji, napisy te nieustannie ukazują się na murach domów, na ścianach mostów, na jezdniach. Dlatego to doprowadzono do rozpaczy radny miasta Paryż, że postanowił spróbować o pomoc... do chemików. („Lit. Gazeta”)

Rzeczy ciekawe

Mrówka jest niezłym
CHIRURGIEM

Czy zwierzęta potrafią same się leczyć?

Czy człowiek jest jedyną istotą, która nauczyła się w ciągu swego rozwoju leczyć? — Oczywiście — odpowiada na to pytanie większość ludzi. Doświadczenia, które naukowcy przeprowadzili w ostatnich latach, wykazały całkiem przekonywująco, że niektóre zwierzęta posiadają wiele skutecznych sposobów leczenia i stosując je osiągnęły godne uwagi wyniki.

Doświadczenia były prowadzone na chorym zwierzęciu, izolowanym w specjalnej klatce, do której dostarczano mu wszystkie gatunki roślin z lasów, w których ga-

tunek tego zwierzęcia żyje na wolności. Wkrótce stwierdzono, że chore zwierzę wybrało sobie z tych roślin akurat te, których potrzebowało do wyleczenia choroby.

Naukowcy nie stwierdzili, czy zwierzę robi to wszystko z pobudek rozumowych czy instynktowych. Instynkt jest jednak pojęciem bardzo szerokim, które obejmuje szereg zagadnień nie mających wiele wspólnego z psychologią zwierząt. Prowadzone obecnie doświadczenia dają niezbłą pewność, że nie które zwierzęta potrafią leczyć się same.

Niedźwiedzie po przebudzeniu się wiosną ze snu zimowego zjadają z apetytem borówki, które działają przeczyszczająco, a równocześnie pobudzają do działania system pokarmowy po długim zastoju. U pewnego gatunku górskich zwierząt, gdy są kotne, wyszukują sobie pożywienie z taką samą troskliwością, jak to czynią ciężarne kobiety według zaleceń doświadczonych lekarzy. Rogacze i jelenie, podczas wyrastania im rogów wyszukują sobie do picia wodę zawierającą dużo wapna.

W Afryce złapano swego czasu małpę, która miała na prawym boku pod skórą jakiś dziwny guz. Przy bliższych oględzinach stwierdzono, że guz powstał akurat w miejscu, gdzie rosnęła blizna. Weterynarz dokonał operacji małpy i okazało się, że małpa miała zarośniętą pod skórą spory zwitek pogryzionych liści drzewa znanego z właściwości leczniczych. Małpa urwała te liście, pogryzła je i położyła na ranę.

Pewien oblaskawiony orangutan przebywający na jednej z farm malajskich okładał paszczą wilgotną gliną. Wezwany weterynarz stwierdził, że małpa cierpi na silny ból zęba. Orangutan starał się tym zimnym, glinianym okładem zmniejszyć ból. W trzy dni potem małpa sama wyrwała lewy dolny ząb trzonowy, który z wielką radością przyniosła swemu panu.

Niektóre gatunki owadów potrafią nawet przeprowadzać jakieś prymitywne zabiegi chirurgiczne. Gdy np. mrówka złamie nogę, to jej przyjątki szybko amputują uszkodzoną kończynę. Stwierdzono również, że niektóre gatunki mrówek izolują jednostki chore.

(t. — 1. b.)

Angielski scouting



— Pomogę pani przejść przez jezdnię... oczywiście jeśli pani nie jest komunistką. „Daily Worker”

Mikołaj Mizin

tłum. E. Żyromirski

LISIA KRYTYKA
Bajka

Sprosiła kiedyś Foka gości na biesiadę.

By rybą zupą zryku zadac.

— Wspaniale! Pierwszy raz coś podobnego jemi — Lisica,

Łykawszy zupy, już się nią zachwycą.

I prosić się nie dając wcale

Pochłania za talerzem talerz.

Lisica — syta. Wraca więc do domu,

Po drodze zagadując do znajomych:

— Jak się masz, kumol! Skąd cię niosą nogi?

— Podjadłam zupki rybnej u sąsiadki — Foki.

— I co? Czy dobra? — brzmia pytanie Wilka.

Wiedząc, że Wilk na mięsie zna się tylko,

Lisica odpowiada: Hm... Ja jestem zdania,

Że należało dodać udziec tam baranil...

Zachwycyły, że i Niedźwiedź nie jest łasy

Na rybne dania i frykasy,

Rzuciła mu jak gdyby mimochodem:

— Zaprawić zapomniela Foka zupy miodem.

Żadne dziwo,

Że lisią krytykę nazwano sprawiedliwą.

Lecz dziwne, że my również spotykamy

U pewnych krytyków metody takie same.

WIELKI KONKURS
PKO i „Gazety Białostockiej”

- ★ aparat radiowy
- ★ nowoczesna teczka skórzana
- ★ Książeczka PKO z wkładem
- ★ wartościowe książki

oto nagrody, które czekają na uczestników konkursu na opowiadanie-wypowiedź

pt. „Książeczka PKO — najlepszym przyjacielem”

Objętość i forma pracy konkursowej dowolna. Warunkiem jest ukazanie wielkiej roli książeczki PKO i oszczędzania w codziennym życiu.

Prace wyróżnione będą drukowane. Termin nadsyłania upływa z dniem 30 kwietnia br.

CO CZYTAĆ?

Powieść o młodości Francji

„Na niebie wciąż pusto i tylko ten błękit, godny tragedii starożytnej Grecji. Ta nieubłagana monotonia nad głową; nie ją nie urozmaica, ani śladu chmurki, jak gdyby trzeba było najczystszej błękitności, aby oświetlić ten najstraszliwszy z zamętów... Mały mężczyzna, kobiet, dzieci, rzucone na oślep pod kule nieprzyjacielskie, zaplątane w olbrzymiej sieci dróg. Ucieczka całego narodu, jej dziwaczność, groteskowość, jej tragiczność, ociekająca przelaną krwią. Starzec pchał ledwo widoczną spod ogromnego toboła hulainę i mała dziewczynka ciągnąca prawdziwy dziecienny wózek uginając się pod sterą bielizny i odzieży. Ponure wyrwy bomb wśród tego tłumy, karabiny

maszynowe masakrujące ludność cywilną, ministrowie uciekający poprzez lawinę i wojskowi cofający się dalej i szybciej, niż rzędy...”

Czy nie przypomina nam ten obraz bolesnych dni września? Ale nie o naszym wrześniu 1939 roku jest tu mowa, lecz o maju — czerwcu 1940 roku we Francji, tj. o „wrześniu francuskim”, który tak samo był rezultatem niedołęstwa, zaprzaństwa i zdrady rządu jak i u nas. Powieść Pierre Daixa*, z której fragmenty czytaliśmy wyżej nie ogranicza się jednak do pokazania samego tylko oblicza zdrady; młody autor, który dojrzał w najkrzywczej szych latach kleski i okupacji, stara się przede wszystkim pokazać nam młodość i nadzieję Francji — młodzież francuską, włączającą się do walki o nowe oblicze kraju, stawiającą jej wolność i niepodległość ponad wszystko.

Pierre Daix doskonale zna kulisy kleski, operuje bogatym materiałem historycznym i anegdotycznym i świetnie odczytuje ostateczną wymowę każdego faktu.

Długo zastanawiałem się nad bardzo prostym pytaniem: co właściwie najbardziej urzeka w „Kolumnach gniewu” Pierre Daixa? Czy bogactwo realiów, czy umiejętność zobrazowania kleski, czy pasja demaskatorska? A może przede wszystkim ta żarliwość partyjna? Wydaje mi się, że urzeka najbardziej młodzieńczą szczerość tej książki. Sprawia ona, że pomimo ciężkich, budzących grozę obrazów bombardowań, czy torturowania patriotów, w powieści panuje wspaniała, władna głęboka wiara w życie, w zwycięstwo sił patriotycznych, w zwycięstwo prawdy. Nie ma w powieści ani cienia ponurości nawet w jej najbardziej tragicznych partiach.

Autor — komunista potrafi natchnąć swoich bohaterów wewnętrznym optymizmem, głęboką miłością do piękna, pokazać, że ludzie partii wykonują posłannictwo narodowe w nastroju młodzieńczego entuzjazmu, bo są młodością Francji.

Powieść Pierre Daixa jest więc książką jak najbardziej aktualną. Te same siły, które doprowadziły Francję do upadku w 1940 roku, wciąż jeszcze trzymają władzę w swoich rękach, a ich nienawiść i strach przed własnym narodem każe im pchać kraj w objęcia tych, co niosą jej zgubę.

I jeśli coś się od tego czasu zmieniło, to to, że wciąż nowe szeregi ludzi, dawniej politycznie neutralnych, aktywnizują się, by nie dopuścić do nowych cierpień, poniżeń i kleski i włączają się w jednolity front walki o pokój. Żywa, barwna i urzekająca swoją prostotą powieść.

SALOMON ŁASTIK

* Pierre Daix: „Kolumny gniewu” PIW 1953, str. 297

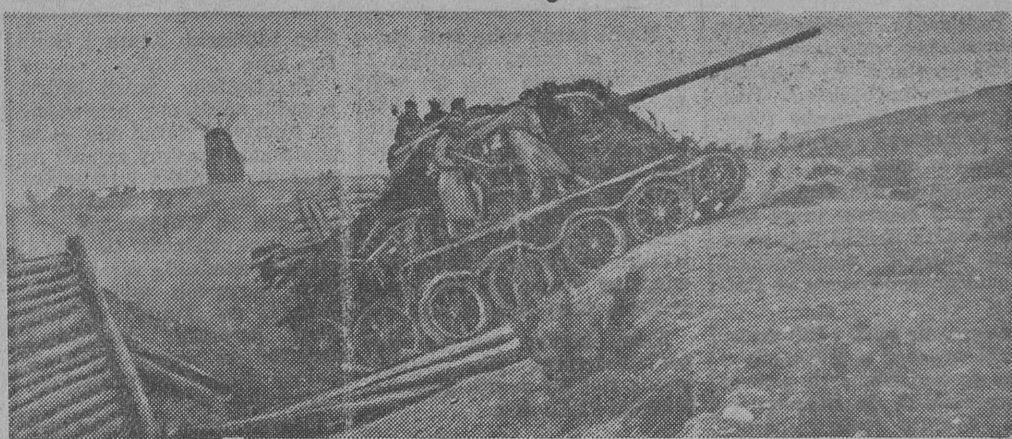
Pokaz filmu czechosłowackiego „Księżyc nad rzeką”

W sali Centralnego Klubu TPP-R w stolicy odbył się w dniu 14 bm., staraniem ambasady Republiki Czechosłowackiej, pokaz nowego kolorowego filmu czechosłowackiego pt. „Księżyc nad rzeką”.

Na pokaz licznie przybyli przedstawiciele świata artystycznego stolicy. Obecny był Ambasador Republiki Czechosłowackiej w Warszawie — Karel Voják.

Film „Księżyc nad rzeką”, według sztuki Artysty Narodowego F. Szramka ukazuje realistycznie środowisko drobniomieszczańskie przed pierwszą wojną światową oraz jego zakłamanie i obłudę. Autorem scenariusza, a zarazem reżyserem filmu jest laureat Nagrody Państwowej — Wacław Krszka.

W szkole husarzy XX wieku...



...Każdą przeszkodę trzeba umieć pokonać.

Na wieść o nich zamierały serca wrogów. A gdy spadali z chrzęstem i łoskotem, rozdać ciosy na prawo i lewo, uderzając pancerzami w nieprzyjacielskie szeregi — zwycięstwo było pewne.

Mówiono o nich z zachwytem w całym kraju, mówiono o nich z przerażeniem w całym tureckim i tatarskim obozie. Husaria... Polska husaria... Albo inaczej powadano — pancerz towarzysze.

Gromili ci pancerz towarzysze wroga pod Chocimem i Wiednem, zadawali ciężkie ciosy najeźdźcy w czasie szwedzkiego „potopu”.

Sława polskiego, pancernego oręża biegła daleko po Europie... Lecz potem, w dziesiątki lat później, w okresie zaborów spod pióra poety wychodziła jedynie skarga:

„hej dawni husarze, gdzie wy się podzieli?”

Czy plemię wymarło husarzy? Nie, nie wymarło. Ich tradycja, ich sława żyła w pamięci ludu. Żyła o nich pamięć i wtedy, gdy dla nowoczesnych husarzy, dla nowoczesnych towarzyszy pancernych zabrakło sprzętu. Gdy reklamowane tankietki pudełeczko były „bronią pancerną” armii polskiej, która miała stawić czoło hitlerowskiemu najazdowi.

SŁAWNE TO DNI

Żyła i odżyła ta wspaniała tradycja polskiej broni pancernej w roku 1943. Pod pancerne sztandary poczęli sięgać z całego radzieckiego kraju husarze wieku dwudziestego.

Powstawała 1 Pancerna Brygada im. Bohaterów Westerplatte. Powstawała pierwsza, z prawdziwego zdarzenia, polska jednostka czołgów.

Wysoko ponieśli polscy czołgownicy swój sztandar. Forsowanie Bugu i Wisły, przyczółek nad Pilicą i boje pod Studziankami, walki o Pragę i Warszawę, o Mrosławiec i Wałcz na Wale Pomorskim, sławne tagony pancerne nad polski Bałtyk w Kołobrzegu i Gdyni, niezapomniane walki polskich pancerniaków o Budziszyn, Drezno, boje nad Odrą i pod Berlinem — oto sławne miejsca, gdzie polskie czołgi ogniem swych dział i karabinów maszynowych, swymi pancerzami i gąsienicami miażdżyły hitlerowskiego wroga.

O tamtych historycznych już dziś dniach myśli niejedna młoda dziewczyna, która przeczytała w gazecie: „Zaciąg do szkół oficerskich Wojska Polskiego”.

Jaką wybrać? Szkołę piechoty czy artylerii? Lotnictwa czy pancernej? Polityczną czy marynarską wojenną?

I ci, którzy nade wszystko przeładają broń pancerną, z dumą myślą o bojowych tradycjach swych — jak ich już nazywają — poprzedników.

Cóż — jeśliś silny i odważny,

jeśli nie boisz się trudności, jeśli masz dość hartu i wytrwałości, chęci do nauki i pokonywania niemożliwych wysiłków fizycznych — idź bracie do pancerni ków, idź się uczyć, jak swym okiem i ręką, swą myślą i wolą, swym działem pancernym czy czołgiem służyć Ojczyźnie.

Chcesz zaś wiedzieć, co Cię czeka w Oficerskiej Szkole Wojsk Pancernych i Zmechanizowanych — posłuchaj.

„POSZLIŚMY W SZKOLE NA CZŁOGOWISKO...”

Podchorążowie ostatniego — trzeciego roku nauki prowadzą woz w nakazanym kierunku. Po drodze przeszkody, rowy. Huk motorów coraz bardziej oddala się. Warkot słabnie, tylko smutki spalin wskazują, gdzie przyszedł oficerowie prowadzą swe „T-34”.

W tyle pozostał jeden czołg — dowódca. Obsługa — również podchorążowie. Utrzymują łączność radiową z kolegami.

— Ja Wołga... Ja Wołga... Wołga — jak mnie słyszysz?

I gdy odzywa się zapytana za łoga czołgu, pada zaszyfrowany rozkaz:

— Z prawa „nieprzyjacielskie” czołgi!

Oddalony o dwa kilometry czołg „Wisła” sprawnie wykonuje zwrot. A potem nowa przeszkoda. To „nieprzyjacielska” piechota, to znów dział przeciwpancerne, to lewoskrzydłowy kolega w niebezpieczeństwie. Rozkazy padają szybko. W ślad za nimi — błyskawiczne ich wykonanie przez zalogi będące w polu.

Ale, by zasiąść już za drążkami kierowniczymi czołgu, by doczekać tej wymarzonej chwili samodzielnego obsługiwanie do skłonej maszyny — trzeba wiele trudu i wysiłku. Niejedną godzinę, niejedną ich dziesiątek przeszedł uprzednio należy w sali wykładowej, niejedną godzinę przeleżeć w polu.

...BY WYCHOWAĆ NAJDIETNIEJSZE KADRY

Rozmawialiśmy z tymi, którzy już wkrótce zamienią mundury podchorążych na oficerskie. Był wśród nich Ryszard Szwedowski, dawny kolejarz z Myśliborza i Wiesław Wardecki z Warszawy, był Henryk Matusiak, absolwent technikum mechanicznego z Piotrkowa i Jan Wallisiak, wólk niar i syn włókniarza z Łodzi, był Jerzy Biernacki, którego matka prowadziła małe gospodarstwo rolne pod Wyszkowem w woj. warszawskim, był wreszcie Leonard Strukowski z Łodzi, którego ojciec tak dumny jest zarówno z syna jak i z siły wojsk pancernych oglądanych przez niego na przysiędze wojskowej.

I oni wszyscy, choć dawniej różne mieli plany życiowe, powiadali:

— Pokochaliśmy naszą służbę. Pokochaliśmy nasze czołgi. Za nic nie wrócilibyśmy do cywila. Na początku było sporo trudności, ale wysiłku żaden z nas nie żałował.

Wskazywali na jednego z przodujących dziś, podchorążego Henryka Matusiaka, który początkowo chciał wrócić ze szkoły do jednostki, bo łatwiej wybrał sobie naukę. Ale dziś...

Matusiak sam śmieje się z siebie.

— Jakże mógłbym opuścić swój czołg? Przecież to najpiękniejsza służba.

I ci również powiedzieli mi na drodze:

— Powiedzcie tym, którzy przyjdą do naszej szkoły: bądźcieś świetnym pancernikiem, gdy nie pożałujecie trudu.

To Wam też, koledzy, przekazuję.

ALOJZY SROGA

Kalendarz rolnika 17-IV

Stan pogody: Jeszcze przebieg opady, wiatry słabe lub umiarkowane z kierunków południowych i południowo-zachodnich. Ocieplenie.

Mimo przelotnych opadów, należy wykorzystywać każdą przydatną chwilę i do koniować zasiewu zwłaszcza na glebach lżejszych, gdzie gleba „nie maże się”. Szczególnie pilne jest:

1. Dokonać zasiewu drugiej części mieszanki na zieleni pasze. Pamiętać należy, że w okresie czerwca braknie nam dostatecznej ilości paszy pastwiskowej, zatem dodatek zielonki jest nieodzowny szczególnie dla krów mlecznych. Mieszanke zasianą obecnie można będzie kosić właśnie w czerwcu.

2. Na glebach lżejszych, korzystając z dostatecznej wilgotności w glebie można już dokonać wsiewki seradeli w żyto. Poprzednie lata przekonują nas, że wsiwka seradeli udaje się tylko wtedy, gdy wschody są gęste, co następuje przy dostatecznej wilgotności wierzchniej warstwy gleby. Obecny okres głównie należy w tym celu wykorzystywać. Należy zwrócić uwagę, że wsiewki seradeli dokonujemy tylko na gruntach odchwaszczonych, wolnych od perzu. Ilość wysiewanego ziarna na 1 ha wynosi 50-60 kg.

3. Wsiewka koniuczyny w żyto winna już być wykonana. Kto tego nie zrobił, powinien niezwłocznie to uczynić. Tak samo wsiewka koniuczyny w zboże jare, szczególnie jęczmień, powinna być dokonywana tam, gdzie gleba jest wolna od chwastów i nie ma obawy zachwaszczenia zasiewu. Jeżeli istnieje obawa zachwaszczenia zasiewu, lepiej wstrzymać się z zasiewem koniuczyny do czasu użyczenia się zboża i wzejścia chwastów. W tym okresie najpierw wsiewamy koniuczynę, a następnie bronujemy zasiew. Bronowanie wyniszczy chwasty, oraz przykryje nasioną koniuczyny. Wysiew koniuczyny na 1 ha wynosi około 20 kg.

4. Na glebach, gdzie koniuczyna nie udaje się możemy wsiewać w roślinę ochronną przelot lub nostryk. Tak jedna, jak i druga roślina znosi glebę lżejszą, ale zasobną w wapno. Gleb kwaśnych, podmokłych, szczególnie przelot nie znosi. Ilość wysiewanego przelotu na 1 ha wynosi 25-27 kg, nostryku nieco więcej, mianowicie do 30 kg na 1 ha. Obydwie rośliny stanowią cenną paszę, pod warunkiem, że skoszone będą przed zakwitnięciem lub podczas zakwitania.

FRANCISZEK RÓŻGA
z-ca kierownika WZR

Szlachetny romantyzm walki

Chłopak nazywa się Iwan Szapowałow. Tam gdzie pracuje a pracuje gdzieś daleko od Moskwy, były poważne niedociągnięcia. Napisał zatem wraz ze swymi towarzyszami — komсомольcami, alarmujący list do zjednoczenia, któremu podlegała budowa. Młodość społa, a odpowiedź na list jak nie ma, tak nie ma. Napisał jeszcze raz. Odpowiedź przyszła, ale na budowie wszystko zostało po staremu. I wówczas Szapowałow postanowił sam pojechać do Moskwy. A trzeba wiedzieć, że było to w zimie — śnieżnica zawała drogi, sparaliżowała komunikację, a do najbliższej stacji kolejowej było 150 km. Szapowałow wybrał się więc w drogę pieszo. Czwartego dnia doznał na stacji, piętę był w Moskwie, w ministerstwie. Na budowie zaprowadzono porządek.

Mówił o tym fakcie w czasie dyskusji na XII Zjeździe Komсомоłu redaktor naczelny „Komsomolskiej Prawdy”. Pisał niedawno o tym głosie w dyskusji nasz „Sztandar Młodych”. I to właśnie drobne — wydawałoby się — wydarzenie przyszło mi na myśl, kiedy zastanawiałem się nad źródłami siły radzieckiego Komсомоłu, całej radzieckiej młodzieży. Bo występuje w tym wydarzeniu wielkość takich słów jak ofiarność, oddanie, siła woli. A jednocześnie ma ono znaczenie czegoś typowego, powszechnego, czegoś, co tłumaczy wiele spraw z życia radzieckiej młodzieży.



...młód im nie straszny.

Ważną taką sprawą. Oto wkrótce po ogłoszeniu apelu KPZR o zagospodarowanie milionów ha ziem nowych i nie uprawianych napłynęły podania od dziesiątków tysięcy chłopów i dziewcząt, którzy zgłosili chęć wzięcia udziału w tej akcji.

„Co wprawia w ruch te masy młodych ludzi — pisała w związku z tym „Komsomolska Prawda” — dlaczego porzucają oni swe strony rodzinne, z którymi żyli się i z taką gotowością udają się w drogę ku nieznanym ziemiom? Być może właściwy młodociej pęd ku podrożom, chęć poznania nowych ziem, romantyka? Cóż, nie które z ostatnich pytań bliższe są prawdzie — odpowiada gazeta. — Ale rzeczą główną, która jest obecnie siłą napędową młodej — jest miłość do Ojczyzny, jasne widzenie celu wskazanego przez partię”.

I dlatego można powiedzieć, że wśród młodych ludzi, którzy postanowili wyjechać na nowe ziemie, znalazł się, być może, i Iwan Szapowałow. Bo i jego zimowa podróż do Moskwy i decyzja dziesiątków tysięcy chłopów i dziewcząt radzieckich wynikała z tych samych pobudek: z patriotyzmu radzieckiej młodzieży.

Myliłby się jednak głęboko ktoś, kto sądziłby, że taki wyjazd na Powolże, na ziemie Altaju czy południowego Kazachstanu oznacza rezygnację z radości, z pełni życia. Wprost przeciwnie. Właśnie na nowych ziemiach walczyli do radzieckiej młodzieży dłoń „wielka przygoda”, właśnie zacięta walka o ziemię stwarza romantykę życia, o której pisała „Komsomolska Prawda”.

A jednocześnie ci młodzi ludzie wiedzą, że obok romantyki walki — na nowych ziemiach czekają ich bogate perspektywy awansu i rozwoju. Pamiętają dobrze słowa tow. Chruszczowa, który mówił, że jest przekonany, iż z wieloma spośród nich spotka się zapewne na Wszechzwiązkowej Wystawie Rolniczej wtedy, gdy dzięki swej pracy i umiejętnościom wykażą się poważnymi osiągnięciami w zagospodarowaniu nie uprawianych dotąd ziem.

Wiadomości o pociągach mknących na tereny nie zagospodarowane, pociągach z napisami „Moskwa dla Altaju”, „Ukraina dla Kazachstanu”, docierają do nas w okresie, kiedy w naszym kraju rozwija się humanistyczna, pełna głębokiej troski o dobro człowieka walka o wzrost produkcji rolnej. I dlatego wielkim przykładem są dla nas pasażerowie tamtych pociągów, ich ofiarność i entuzjazm. Przykładem, z którego powinniśmy w pełni korzystać.

Mówił o tym z trybuny II Zjazdu naszej partii tow. Nowak. „Zwracamy się z wezwaniem do młodzieży, do młodego pokolenia Polski Ludowej: walka, do której was wzywamy, to walka o waszą przyszłość. Niech wzorem waszym będą wasi rówieśnicy — bohaterska młodzież radziecka, która na zew partii stanęła do pracy nad wcieleniem w życie wielkiego programu rozwoju rolnictwa radzieckiego i nad przekształceniem w urodzajne pola milionów hektarów nowych ziem”.

Różne sprawy obejmuje owo pojęcie walki o naszą przyszłość. Agrotechnika i zootechnika łączy się tu w parze z nowoczesnymi maszynami rolniczymi. I pragniemy, żeby para ta zdecydowanie, śmiało wkroczyła na każdą wieś. Aby wspólnie toczyła się walka o zmiany w psychice chłopów, obok walki o likwidację odłogów. Walka o wykorzystanie wszystkich rezerw w gospodarce chłopskiej, obok troski o właściwe, gospodarskie przeprowadzenie siewów wiosennych. I wiele, wiele jeszcze problemów rozwiązać trzeba, aby osiągnąć ważny cel, podnieść produkcję rolną. Po to, by nam wszystkim żyło się lepiej, dostatniej.

W.2

Pracownicy MHD i PSS przystąpili do współzawodnictwa

Podejmując pierwszomajowe zobowiązania, pracownicy MHD i PSS przystąpili do długofalowego współzawodnictwa. Polegać ono będzie między innymi na racjonalnym zapatrywaniu sklepów w towary.

Ponadto zobowiązano się obniżyć w II kwartale koszty własne, obniżyć ubytki i ilość mank oraz zwracać poszczególnym centralom opakowania ze sklepów.

Pracownicy MHD i PSS postanowili wyjechać w II kwartale 5 razy do podopiecznych gromad i przyczynić się do zorganizowania komitetu założycielskiego spółdzielni produkcyjnej.

Piotr Malewicz
korespondent

DOKĄD PÓJDZIEMY?

Mamy przed sobą dwa wolne dni od pracy. Niejedną z nas zastanawia się, w jaki sposób je spędzić, aby jak najprzyjemniej odpocząć. Możliwość — ograniczona. Wiosna zawiadła, nie ma co liczyć na możliwość odbycia dalszych spacerów, wycieczek poza miasto. Pozostała literatura ciekawej książki, odwiedzić krewnych czy znajomych, teatr albo kino...

Tym, którzy jeszcze nie podjęli decyzji, jak spędzić wolne dni od pracy, chcemy udzielić kilku rad.

Przed wszystkim trzeba pomyśleć o dzieciach. Wybierzmy się z nimi w niedzielę o 10,30 albo o 12 na piękny

film radziecki „Człowiek i Hek” do kina „Pokój”.

Po obiedzie, jeżeli będzie pogoda, pójdziemy oczywiście na planty. A jeżeli nie — to koniecznie musimy zajrzeć na wystawę „Sztuka europejska od XV do XVIII wieku” do muzeum na Kilińskiego.

W poniedziałek, te dzieła, które w niedzielę nie były w kinie, mogą się wybrać na godz. 11 do „Tonu” na film „Pod tureckim jarzmem”, albo też do teatru lalki i piękna bajkę Sudaruskina „Jas Szpak”.

Szkoda, że nie dopisali nasi sportowcy. Miłośników sportu spotkać zawód, ani w niedzielę, ani w poniedziałek, nie od będzie się żadna impreza sportowa.

Natomiast w Klubie TPP-R wyświetlają też film „Trzy opowieści”. Szkoda, że nie ma jakiejś ciekawej imprezy. Dwa kina przecież wyświetlają cały dzień filmy.

Niestety, jeśli nie wybieramy się z odwiedzinami, albo sami nie przyjmujemy u siebie znajomych czy krewnych — poza teatrem, gdzie wystawiana jest komedia Moliera „Uczone białogłowy” czy ki-

nami „Pokój” — „Dziennik marynarza”, „Ton” — meksykański film „Paloma” — nie mamy widoków na inne rozrywki.

Wszyscy więc przypominamy wydziałowi kultury Prezydium MRN i ORZZ, że sale Domu Włóknarza i ZZZ są niewykorzystane, że na przyszłe niedziele chętnie obejrzą libyśmy tam zespoły amatorskie. A szczególnie „Podlasie”, które wciąż nie chce się „ujawnić”. No i Ognisko Choreograficzne, za którym też stęskniliśmy się.

BO

NA WIOSNĘ I NA LATO

Spółdzielnie szewskie rozpoczęły produkcję obuwia z wikliny

Damskie obuwie wiklinowe produkowane w naszym województwie, w ubiegłym roku cieszyło się wielkim popytem nie tylko w Białymstoku, ale i w stolicy oraz innych miastach. W tym roku również przystąpiono do produkcji tego popularnego już u nas o-

buwia. Same tylko spółdzielnie szewskie podległe Związkowi Branżowemu Spółdzielni Skórzanych w Białymstoku jeszcze w tym kwartale zaopatrzą sklepy w 3 tysiące par obuwia wiklinowego o różnym asortymencie.

(kd)

Kronika Białostocka

TEATR

Teatr im. Al. Węgierki w Białymstoku: sobota — nieczynny, niedziela i poniedziałek — „Uczone białogłowy” godz. 19.

KINA

„Pokój”: sobota, niedziela, poniedziałek — „Dziennik marynarza” godz. 18 i 20.
„Ton”: sobota — „Tarcza Dżur-baja” godz. 17 i 19, niedziela i poniedziałek — „Paloma” godz. 15, 17 i 19.

PORANKI

„Pokój”: sobota — „Zaklęta nareczona” godz. 11.30.
Niedziela — „Człowiek i Hek” godz. 10.30 i 12.
Poniedziałek — „Ulica Graniczna” godz. 10 i 12.30.
„Ton”: sobota — „Pod tureckim jarzmem” godz. 11.
Niedziela — program składany dla dzieci godz. 12 i 13.30.
Poniedziałek — „Pod tureckim jarzmem” godz. 11 i 13.

KLUBY

Poradnia Świłłowicza Klubu TPP-R czynna od godz. 13 do 21 oprócz niedziel i świąt.
Klub MPiK ul. 1 Maja 1, czynny w godz. 13 — 21.
Księgarnia Klubu MPiK czynna w dni powszednie od 8 do 20, w niedziele i święta od 12 do 19.
Gabinet Techniki i Racjonalizacji przy ORZZ ul. Kilińskiego 8, czynny od godz. 17 do 20.

WYSTAWY

Klub MPiK — „Odrodzenie w Polsce” godz. 14 — 21.
ZBM — Wystawa racjonalizatorska godz. 7 — 18.
Muzeum — „Sztuka europejska od XV do XVIII wieku, na tie stosunków społecznych”.

BIBLIOTEKI

Biblioteka i czytelnia miejska czynna od godz. 8 do 18.
Biblioteka naukowa AM czynna od godz. 9—21. Wypożyczalnia czynna od godz. 11 — 14.
Biblioteka i czytelnia ORZZ czynna od godz. 15 do 21.
Biblioteka Okr. Ośrodku Kształcenia i Doskonalenia Kadr Pedagogicznych ul. Warszawska 63 czynna od godz. 8 — 15.
Biblioteka TPP-R czynna oprócz dni świątecznych i poniedziałków od godz. 13 — 21.
Biblioteka techniczna i czytelnia NOT (ul. Biała 1) czynna od godz. 14 — 21.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Woj. Stacja Pogotowia Ratunkowego przy ul. Krasińskiego (róg

PROGRAM RADIOWY

SOBOTA 17 KWIETNIA

Program I na fali 1322 m

5.00 Początek audycji: 5.10 Audycja dla wsi: 5.25 Muzyka poranna: 6.15 Muzyka popularna: 9.00 Dla dzieci starszych opowiadanie pt. „Pasterze tysiąca zajęć”; 11.05 Dla dzieci młodszych audycja pt. „Skąd się wzięły instrumenty muzyczne”; 11.30 Muzyka i aktualności: 12.45 Audycja dla wsi: 16.05 Radziecka muzyka ludowa: 17.00 Z życia Związku Radzieckiego: 18.20 Urobinne melodie: 18.40 Korespondenci sportowi donoszą: 18.50 Przy sobocie po robocie: 19.50 Audycja dla wsi: 22.10 Muzyka taneczna.

Dzienniki: 6.00, 7.00, 20.00.

Program II na fali 367 m

7.40 Początek audycji: 12.10 Przegląd prasy stołecznej: 14.10 Dla dzieci młodszych opowiadanie pt. „Jak to było z Guciem”; 14.30 Dla dzieci starszych opowiadanie pt. „Elektryk dywan”; 15.00 Muzyka rozrywkowa: 15.40 Od melodii do melodii: 17.30 Na warszawskiej fali: 18.00 Ze sportu: 18.05 Pieśń: 19.00 Muzyka i aktualności: 19.45 Muzyka dla wszystkich: 20.25 Koncert solistów: 21.45 Wiadomości sportowe: 21.50 Brazylijskie melodie ludowe: 22.20 Muzyka taneczna: 22.50 Dla każdego coś miłego.

Dzienniki: 6.00, 7.00, 20.00.

Białystok w programie lokalnym

7.30 Dziennik: 17.38 Rękaw radio-słuchaczy: 17.53 Muzyka: 18.00 Młodzież na budowie: 18.05 Wyścigi: 18.10 Muzyka.

NIEDZIELA 18 KWIETNIA

Program I na fali 1322 m

5.50 Początek audycji: 6.00 Muzyka na dzień dobry: 7.15 Przegląd prasy stołecznej: 7.20 Koncert muzyki popularnej: 8.15 Melodie filmowe: 8.35 „5:0 Dla młodości”: 10.52 Koncert życzeń: 13.00 Dla rodziców gawęda pt. „Niemądra miłość”: 13.15 Mazowsze śpiewa: 13.35 Melodie do tańca: 14.00 Audycja dla wsi: 15.00 Teatr Eterek: 15.30 Rewia piosenek: 16.20 Dla dzieci baśń o krasnoludkach i sierocie Marysi: 17.20 Dla każdego coś miłego: 19.25 Na muzycznej fali: 20.25 Muzyka taneczna.

Dzienniki: 6.00, 7.00, 20.00.

Program II na fali 367 m

6.30 Początek audycji: 6.45 Świąteczne przekładanie muzyki: 9.20 Piosenki o Warszawie: 9.40 Dla dzieci w wieku przedszkolnym słuchowisko pt. „Motylek”: 13.30 Muzyka operetkowa: 15.55 Muzyka i aktualności: 15.30 Z życia Związku Radzieckiego: 17.15 Muzyka taneczna: 18.00 „Wesoly kramik” — anegdota o Sołskim: 19.05 Muzyka taneczna: 20.00 „Czarująca szewcowa” — komedia.

Dzienniki: 6.00, 7.00, 20.00.

Białystok w programie lokalnym

17.30 Słuchowisko pt. „Wielkanoc” w oprac. A. Hofmanowej: 18.00 Muzyka.

PONIEDZIAŁEK 19 KWIETNIA

Program I na fali 1322 m

5.50 Początek audycji: 6.05 Koncert w wykonaniu orkiestry mandolinistów rozgłośni łódzkiej PR: 7.15 Muzyka polska: 8.30 „5:0 dla młodości”: 9.00 Melodie z najpiękniejszych operetek: 10.00 Szkice warszawskie: 10.20 Muzyka taneczna: 11.10 Muzyka i aktualności: 15.30 Na radiowej estradzie: 17.20 Z życia Związku Radzieckiego: 17.45 Pieśń peruwiańska: 17.30 Teatr Eterek: 19.05 Muzyka taneczna: 20.15 Oświadczenie — komedia w 1 akcie A. Czechowa: 21.00 Wieczorna serena: 21.52 Wiadomości sportowe: 22.00 Nasi współcześni kompozytorzy: 22.00 Muzyka taneczna.

Dzienniki: 6.00, 7.00, 20.00.

Białystok w programie lokalnym

17.30 Fragment art. „Dwugłusa”: 18.00 Koncert życzeń.

GAZETA SPOTOWA

Coraz więcej sportowców staje do Czynu 1-Majowego

Ludność pracująca miast i wsi wita zbliżający się dzień 1 Maja wzmożonym wysiłkiem produkcyjnym i

SMYSŁOW wyrównał

MOSKWA. — 15 bm.

w Moskwie rozegrano 14 partię meczu szachowego o mistrzostwo świata między arcymistrzami Botwinnikiem i Smysłowem. W 34 posunięciu Botwinnik zmuszony był poddać się. Stan meczu 7:7 pkt.

Pierwszy krok bokserów LZS

Wczoraj w Białymstoku zakończyła się trwająca przez dwa dni impreza pod nazwą Pierwszy Krok Bokserów LZS. Wzięło w niej udział 30 zawodników z całego województwa.

OGŁOSZENIA DROBNE

Księgowości, stenografii, języków udziałem korespondencyjnie. Łódź 1, skrytka 57. g 52-1

UDZIELAM korespondencyjnie lekcji nowoczesnej księgowości. Łódź 1, skrytka 163. g 45-0

ZAMIENIMY mieszkanie w Gdańsku-Oruni, w dobrym punkcie, dwa pokoje z kuchnią i przedpokojem, piwnicę, chlewkę, ogród, drzewka owocowe na mieszkaniu w Białymstoku — warunki do omówienia. Skontaktować się listownie. Adres: Gdańsk-Orunia, Jednostki Robotniczej 153 m. 2, Romanowski. g 219-1

zobowiązani. Do fali zobowiązań pierwszomajowych włączają się i zobowiązania sportowców. Niedawno ogłosiliśmy w naszej gazecie wezwanie do współzawodnictwa pierwszomajowego zrucone przez sportowców Białostockiej Fabryki Pluszu.

Na wezwanie to odpowiedzieli sportowcy z Roszarni Lnu na Wysokim Stoczku. Dla uczczenia święta klasy robotniczej zobowiązali się oni sposobem gospodarczym wybudować przy swoim zakładzie pracy boisko do piłki nożnej i siatkówki.

Już w dniu 1 Maja boiska będą gotowe. Ponadto członkowie koła sportowego przy Roszarni Lnu postanowili zorganizować dwie nowe sekcje sportowe: piłki nożnej i siatkówki.

Pracownicy Zarządu Okręgowego Polskiego

Koszykarze Pragi wygrywają



Na zdjęciu: Fragment spotkania między stołecznym Kolejarzem a reprezentacją Pragi. Zwycięzcy 61:59. CAF. fot. St. Wdowiński

Dwudzieste zgłoszenie do Wyścigu Pokoju

WARSZAWA. — Dwudzieste zgłoszenie do VII Wyścigu Pokoju „Trybuna Ludu”, „Neues Deutschland” i „Ruhdeho Prava” napłynęło od Francuskiej Federacji Kolarskiej. Według wiadomości jakie nadeszły z Paryża, będzie to bardzo silna ekipa, złożona z zawodników, którzy braли udział w wieloletnich imprezach szosowych, a m. in. w wyścigu dookoła Francji, dla amatorów.

W najbliższych dniach nadejdzie zgłoszenie kenne ekipy francuskiej.

WARSZTATY SZKOLNE TECHNIKUM PRZEMYSŁU WĘLNIANEGO MPL

w Białymstoku przy ul. Mickiewicza 49 nawiążą transakcję handlową z przedsiębiorstwem uspołecznionym na tkaniny ubraniowe lub płaszczywe 30% i 60% produkcji warsztatów szkolnych.

Warunki do omówienia na miejscu. k 114-0

FACHOWCY POSZUKIWANI

Dwóch karmelarzy — specjalność: trysy, krówki, toffi zatrudni natychmiast Spółdzielnia Pracy Przetwórstwa Spożywczego w Białymstoku. Wynagrodzenie wg umowy. Zgłoszenia: Białystok, ul. 1 Maja nr 44/46, pokój 30.

Biał. Zakł. Graf. w Białymstoku T-5-10358

Bequstaw Sulkowski

Święto Raym skończyło się złą wróżbą — słońce nie zapaliło ognia. Trzeba złożyć ofiarę z dziewczyny. Wielki kapłan wybrał ukochaną Sinchiego Iile z Cajalambo. Wiadomość tę nieście sam Sinchi, gdyż wielki kapłan w ten sposób chciał wypróbować jego wierność.

Parokrotnie już i Sinchi biegał z poleceniami, na ogół jednak łowczy kazał mu, jako znającemu teren, być stałe przy sobie.

Rano pierwszego dnia łowów nadbiegł biegacz z południa.

— Mówi Racqui, wiodący tysiąc ludzi doliną Coras. Zabito dwa małe titi. Wielki jaguar ranił jednego z ludzi, ale inni go nie przepuścili i zawrócili. Pobiegł na górę Tayoma.

— To tam — Sinchi na pytające spojrzenie łowczego wskazał obłe wzgórze wśród rozpoczynających się już wyżyn tola. Małe gaje krzewów quenna i karłowatych cyprysików tulili się tam w jarach i szczelinach.

— Wielki jaguar pójdzie tamtym jarem — dodał jeszcze sam, nie czekając na pytanie.

Łowczy skinął głową, przyspieszył kroku i dogonił władcę idącego z grupą dworzan nieco przed olbrzymią naganą. Sinchi widział, jak pochylił się w niskim ukłonie i coś mówił wskazując niedalekie wzgórze. Na skinienie głowy Huascara łowczy zwrócił się do naganki i podniósł w górę rękę. Wnet sygnał ten powtórzyli przywódcy poszczególnych grup i cała linia wstrzymała się.

Cahuide szybko wydawał rozkazy. Grupa dwustu żołnierzy, idąca daleko za naganką, na wszelki wypadek została

przywołana i rzucana luznym półkolem wokoło podstawy wzgórza. Potem łowczy skinął na Sinchiego.

— Prowadź! Wskaż miejsce, gdzie syn słońca będzie mógł zadać cios wielkiemu titi.

Ruszył w pięciu. Prowadził Cahuide, za nim szedł Huascar, potem dwóch ludzi niosących oszczepy i Sinchi. Biegacz był prawie nieprzytomny z podniecenia. Wskazać miejsce? Jaguar może iść tym jarem, ale może też gdzieś skrócić. Tędy zwykle idą drapieżniki na łowy. Ale ten jest już spłoszony.

A jeżeli pójdzie bokiem, jeżeli syn słońca trzusi się niepotrzebnie, jeżeli nic się nie pokaże — to chyba on, Sinchi, będzie zgubiony. Bez ratunku zgubiony. Boć to on wskazał.

Jaguar nie biegł dnem wąwozu. Przy poprzedniej próbie przedarcia się przez naganę został boleśnie raniiony i gniew z powodu bólu wzmógł zwykłą jego napastliwość. Poczuli się znów nienawistną woń ludzką skoczył nagle przez kryjace go krzaki.

Spadł w momencie, gdy ludzie szli wąską ścieżką stoikiem jaru, i trafił na jednego z pomocników, niosących oszczepy. Człowiek wrzasnął i potoczył się ze skały, gubiąc oręż. Drugi, idący tuż za nim w tyle, potknął się, przyklął, przy czym oszczep wypadł mu z ręki.

Huascar odwrócił się momentalnie, ale nie było już miejsca na użycie długiej włóczni. Jaguar zatrzymał się na gzymsie, o krok od władcy, i sprężył się do skoku.

Inka nie cofnął się, tylko pochylił włócznię, potężnym ostrzem osłaniając pierś i twarz. Wobec ataku rozjuszonego jaguara była to jednak zasłona bezwartościowa.

Cahuide ze swym toporem szedł pierwszy i teraz znalazł się za władcą, nie mogąc mu nic pomóc ani nawet zasłonić. Ale w tyle szeregu szedł Sinchi, zbrojny tylko w lekki oszczep. Gdy padł drugi z oszczepników, ujrzał przed sobą

jaguara. Drgający ogon zwierza bił go niemal po nogach.

Wszystko trwało jedno mgnienie oka. W momencie, gdy straszne muskuły drgnęły pod skórą, zapowiadając skok — oszczep Sinchiego wbił się między łopatki drapieżnika.

Cios był zły, za bardzo w bok i za słaby, ale jaguar zwinął się pod nim, a ponieważ Sinchi trzymał się kuczowo rękoma, więc poleciał teraz gwałtownie wstecz, waląc się w jakiś kolący krzak. Dojrzał jeszcze tylko, że Huascar mocnym ciosem wbił chontę w pierś miotającego się zwierza, a Cahuide podbiega ze swym toporem.

— Nie trzeba — spokojnie powstrzymał go władca. — Capac titi już nie żyje.

Gdy Sinchi wygramolił się ze swego krzaka, Huascar wskazał nań łowczemu.

— Ten człowiek uratował mnie. Życzymy sobie, aby został tucuyricokiem dróg albo pomocnikiem łowczego. Niech otrzyma dom w Cuzco i dużo złota.

— Padnij do nóg synowi słońca i dziękuj — syknął Cahuide trącąc Sinchiego, który zaskoczony i zdumiony gapił się z otwartymi ustami.

Uczynił pospiesznie, co mu kazano, coś belkocząc, ale w sercu czuł zimne przerażenie. Dom w Cuzco? Cóż mu z tego, jeśli ma być tucuyricokiem dróg albo pomocnikiem łowczego? Wielkie to są zaszczyty, ale tacy niewiele przebywają w domu. Wciąż wędrują. A Illa... Illa będzie sama. I na pewno nie lubi miasta. O nie, on, Sinchi, woli być zwykłym rolnikiem, ale wciąż z Illa.

— Czekaj okazji. Do końca łowów jeszcze parę dni — powiedział mu łowczy, przed którym Sinchi ośmielił się wyłożyć swoje troski i pragnienia. — Syn słońca łaskawy dla ciebie, podsunę twą prośbę we właściwej chwili. Czekaj.

(Ciąg dalszy nastąpi)